Nr. 65. Lwów — Czwartek dnia 20 Marca Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. — 75 ct. Kwartalnie 2.25. Półrocznie 4.50. Rocznie 9.—
Na Prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie zł. 1.10. Dwumies. 2.40. Kwartalnie 3.—. Rocznie 12.—
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. Upraszam się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wakacy..., ulica Czarnieckiego 3. — Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: 7 boleści N. M. P. Jutro: św. Benedykta. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 12, Zachód g. 6 m. 5 | Długość dnia g. 11 m. 54. Przybyło dnia 4 min.

Upraszamy o wczesne odnawianie abonamentu, gdyż tylko tym sposobem uniknie prenumerator przerwy w otrzymywaniu „Przeglądu“.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 marca.

Znane z telegramów zaburzenia w Nowym Orleanie wywołały dyplomatyczną korespondencyę między Włochami a północno-amerykańską republiką. Rząd włoski zażądał zadosyć uczynienia i surowego ukarania tych Yankesów nowo-orleańskich, którzy na kilku Włochów zastosowali sąd doraźny, zwany w Ameryce sądem Lyncha. Czyniąc zadość włoskiemu żądaniu, pierwszy minister Stanów Zjednoczonych, p. Blaine wysłał do gubernatora Louisiany depeszę, w której wyraża przekonanie, że administracyjna władza Stanu wymierzy sprawiedliwość i zabezpieczy Włochów nowo-orleańskich od napaści. Na tem się skończyła ingerencya władzy państwowej w stosunki nowo-orleańskie, tak trudne i ponure, że chyba nie naprawią ich żadne usiłowania władzy. Te zaś stosunki są tak oryginalne, że opis ich nie będzie zbyteczny.

Lat temu sto powstały w Neapolu i Sycylji dwa tajne i zbójeckie związki: kamorra i maffia, których celem była pierwotnie niezmożona walka z rządem Bourbonów, jednak z biegiem czasu przekształciły się one w bandy przemytnicze i zbójeckie, w związki pospolitych brygantów. Mówiono, że są one jakby reakcyą przeciw nielubianemu panowaniu Bourbonów i dowodzono, że skoro tylko Włochy się zjednoczą i zapanuje w nich swoboda, wnet kamorra i maffia same upadną. Okazało się to złudzeniem. Prawnicy włoscy Franchetti i Sonnino w dziele swem „La Sicilia nel 1876“, wydanem we Florencji w r. 1877, obliczają, że od roku 1872 do 1874 a więc w dwa lata oba te tajne związki wykonały 90 tysięcy zbrodni, w tej liczbie trzy tysiące skrytobójczych morderstw. Autorowie ci jednak dodają, że rząd zjednoczonego królestwa w znacznej mierze osłabił potęgę kamorry i maffii. Można tedy wyobrazić sobie, co one dokazywały przedtem!

Każdy związek kamorrystyczny składa się z „braci“ i „uczni“, którzy są obowiązani do ślepego posłuszeństwa, milczenia i sumiennego płacenia taksy do wspólnej kasy od wszelkiego zbrodniczego zarobku. Na czele związku stoi wybieralny przez „braci“ szef, mający władzę nieograniczoną, a obok niego funkcjonuje kasyer i rachmistrz, zwany kontarolo. Ci dwaj układają plany napadów lub zemsty i najmują się do spełnienia jakiejś zbrodni. Każdy „brat“ nosi dwa noże przepisanego kształtu, po których oni się między sobą poznają, a nadto mają w tym celu jeszcze jakieś umówione znaki.

Król neapolitański Ferdynand II, z politycznych względów, utrzymywał z nimi stałe stosunki i wtedy to oni stali się nadzwyczajną potęgą. Syn i następca tego króla, Franciszek II kazał ich tępić ogniem i mieczem. Wówczas większa ich część wyemigrowała do południowej Ameryki, do Meksyku i do południowych stanów północnej Ameryki. Ci zaś, którzy zostali, weszli w stosunki z Garibaldim i pomogli mu zająć królestwo Obu Sycylij z tą nadzwyczajną łatwością, która cały świat zadziwiła i była wzięta za dowód genialności Garibaldi'ego. Maffiści i kammorryści mniemali, że za taką usługę, okazaną włoskiemu rządowi, będą mogli żyć i dokazywać swobodnie omylili się jednak, bo Wiktor Emanuel kazał ich tępić. Znowu tedy tłumy ich poczęły się wynosić do Ameryki.

Na nowym operacyjnym terenie zorganizowali się oni jeszcze ściślej. Każdy prawie Włoch, przybywający do Ameryki, musi czy chce czy nie chce, wpisać się do jednego z licznych bractw, płacić im podatek i nietylko nigdy nie występować przeciw nim, lecz owszem wspierać ile sił i zdolności. Panuje terroryzm nadzwyczajny w wewnętrznym zarządzie tych związków. Odstępstwo karane jest śmiercią; za to związki solidarnie stają w obronie każdego Włocha. A ponieważ ciągle popełniają najrozmaitsze zbrodnie, przeto tak jak we Francji nazwa Grek jest synonimem oszusta, tak w Ameryce nazwa Włoch jest synonimem zbója.

Wyjaśniwszy czem jest kamorra i maffia, przystępujemy teraz do opisu nowo-orleańskich wypadków. W południowych Stanach włoscy emigranci są powszechną plagą. Trudnią się oni rabunkiem, napadami na stacye kolejowe, zrywaniem mostów przed pociągami, które zamierzyli złupić, korsarstwem, podpalaniem, — słowem systematycznie trudnią się rzemiosłem zbójeckiem. Oczywiście, nie wszyscy są tacy, ale na wszystkich spada ta plama, więc też są nienawidzeni nadzwyczajnie, ale trudna z nimi rada, bo jest ich coś około 10-ciu miljonów. Lat temu kilkanaście wysoki urzędnik nowo-orleański p. Itenessy zaczął tępić tych zbójów z ogromną energją i za to w końcu był przez nich zamordowany; następnie wymordowali oni wszystkich pomocników tego urzędnika. Syn jego, dorósłszy, poszedł w ślady ojca i jako szef nowo-orleańskiej policyi nieubłaganie ścigał maffię, wykrywając tych zbrodniarzy z zadziwiającą zręcznością. Spotkał go ten sam los, co i ojca jego: w roku przeszłym, na ulicy, otoczyli go Włosi, potem się rozbiegli, a na bruku został trup dzielnego szefa policyi. Dwunastu zmykających Włochów schwytano, osadzono w więzieniu i w przeszły piątek postawiono przed sądem przysięgłych. Jedni mówią, że przysięgli byli przekupieni przez maffię, inni — że nastraszeni przez nią; dość, że sąd jednych Włochów całkiem uwolnił, a nad resztą kazał przeprowadzić nowe śledztwo. Ten wyrok tak się niepodobał publiczności, że w sali i na ulicy powstał ryk głośny, więc dla wszelkiego bezpieczeństwa odprowadzono do więzienia wszystkich dwunastu. Tymczasem pewien pan Parkenson zwołał meetyng na publicznym placu; zebrał się olbrzymi tłum, który potępił wyrok sądu, potem uderzył na gmach więzienny i jednych Włochów zastrzelił na miejscu, innych wywlókł na ulicę i powiesił na latarniach, a uciekło tylko dwóch. To był początek rozruchów. Ponieważ wkrótce potem zdarzyło się, że na kilku Amerykanów, rozmawiających spokojnie o zaszłym wypadku i potępiających Włochów, napadło natychmiast kilku zbójów, poraniło ich i zabiło jednego czy dwóch, więc cała nowo-orleańska ludność zapragnęła sumarycznie załatwić się z wszystkimi Włochami, ci zaś natychmiast się uzbroili i zabarakadowali swą dzielnicę. Przywołana gwardja miejska zdołała dotychczas utrzymać spokój.

Oto jest cała historya, o której odrębnych faktach wciąż telegramy donoszą, jako o kwestyi, która się stała przedmiotem dyplomatycznej korespondencyi między rządem królestwa włoskiego a rządem Stanów Zjednoczonych. Jeśli maffia i kamorra jest plagą we Włoszech, gdzie przecież dość jest wojska na jej poskromienie, to jeszcze większą plagą stała się ona w Ameryce, gdzie władza administracyjna prawie żadnej zbrojnej siły nie ma na swe usługi. Tam z konieczności ludność musi drastycznie wykonywać to, co w Europie spełnia sąd, rząd i policya z właściwą rozwagą i sprawiedliwością. Dla tego nie sądzimy, aby skutek miała dyplomatyczna interwencya włoskiego królestwa i dobre chęci centralnego rządu Stanów Zjednoczonych. Maffia istnieć nie powinna.

Zmarły onegdaj wieczorem książę Napoleon-Józef-Karol-Paweł Bonaparte miał lat 68, był synem Hieronima-Napoleona, „wesołego“ króla Westfalskiego i urodził się w Tryeście, gdzie jego rodzice przebywali na wygnaniu. Był to nader oryginalny demokrata i ateusz, pojedynkował się chętnie z taką hołotą, jak np. znany swego czasu redaktor świstka „Korsarz,“ ale nie przyjął pojedynku z księciem D'Aumalem; w wielkie piątki urządzał wspaniałe mięsne obiady, na które zapraszał Renana, Sainte-Beuve'a i innych podobnych akatolików, a jednocześnie prosił swego kuzyna kardynała Bonaparte o zasiłki pieniężne. Wybrany w r. 1846 deputowanym z Korsyki, zarekomendował się w izbie jako skrajny demokrata i zyskał sobie miano „czerwonego,“ ale od kuzyna Napoleona III przyjął tytuł księcia krwi, stopień jeneralski i apanaże. Nie przestawał jednak ciągłych figlów, obliczonych na popularność uliczną, a wysłany z dywizyą na wojnę krymską, wnet uciekł, wrócił do Paryża i tam dostał miano księcia Plon-Plon. Po upadku Napoleona III ogłosił się znów skrajnym republikaninem i jako deputowany ciągle piorunował na Rzym i Jezuitów, ale gdy w wojnie z Zulusami poległ książę Ludwik, syn Napoleona III, wówczas Plon Plon wydał manifest do narodu, jako głowa cesarskiego domu i prawowity cesarz. Za to przyszedł do więzienia w Mazas, a potem wygnany z Francyi, osiadł pod Genewą w wiosce Prangin. Tam przyjmował Boulangera.

Jego starszy syn Wiktor, gorliwy katolik, poróżnił się z ojcem, utworzył własne stronnictwo i za to był przez niego wyklęty. Jego drugi syn Ludwik jest pułkownikiem rosyjskich dragonów. Jego siostra Matylda poszła za Rosyanina Demidowa, zwanego księciem San-Donato, sam pod koniec życia przeprosił żonę (córkę Wiktora Emanuela), która go była rzuciła, pogodził się z Kościołem i zostawił testament, jeszcze nieznany, ale podobno odwołujący wszystkie swe błędy.

List do Redakcji.

W sprawie konkurencji parafjalnej.

Zdaje mi się, że na czasie będzie zwrócić uwagę ogółu na dotychczasową ustawę konkurencji parafjalnej i na jej zgubne skutki w praktyce.

Ustawa obecnie obowiązująca w ogólnych zarysach tak się przedstawia: Do czuwania nad dobrym stanem budynków parafjalnych powołany jest komitet, złożony z pięciu członków wraz z proboszczem. Komitet ten w danym razie uznaje potrzebę czy to wystawienia nowych budynków, czy też przedsięwzięcia większych napraw; ma postarać się o plany i kosztorysy potrzebnych robót i przesłać je za pośrednictwem biskupiego konsystorza do c. k. starostwa, które rozpisuje rozprawę konkurencyjną, wzywając na nią interesowanych lub ich pełnomocników. Ci mają rozpatrzeć się w planach i kosztorysach, uznać i zatwierdzić potrzebę proponowanych budowli, wreszcie przyjąć dotyczące koszta.

Do pokrycia kosztów, jeżeli miejscowe fundusze nie starczą lub żadnych funduszów nie ma, powołani są z ustawy członkowie parafji odnośnego wyznania mieszkający w parafji (nie wyjmując i tych, którzy mają osobny kościół filjalny) wraz z patronem kościoła, który oprócz innego zobowiązania z tytułu patronatu przyczynia się do wydatków w szóstej części po strąceniu kosztów robót ciągłych i pieszych. Tak wygląda ustawa w teorji; przypatrzmy się teraz praktyce.

Ów komitet z 5 członków, mający czuwać nad dobrym stanem budynków, to zazwyczaj jest sam pleban, bo reszta członków to raczej honorowi, którym nigdy przez myśl nie przejdzie poruszać sprawy jak na dzisiejsze czasy trudnej i drażliwej, bo połączonej zawsze z kosztami, a to tem większemi, im sprawa dłużej się odwlekała. Skutkiem tego, jeżeli gdzie pleban sam jest nieporadny w tych sprawach, albo starowina rozmiłowany w spokoju, nastaje ogólne zaniedbanie w budynkach, które zazwyczaj naprawione mogłyby jeszcze długo służyć. Obeznanym zaś z stosunkami duchownemi wiadomem być musi, że tylko ciągłej baczności ze strony kapłana zawdzięcza duszpasterstwo w dziedzinie religijno-moralnej. A ktoby dla wieku lub słabości nie był w stanie dopilnować i zaradzić złemu na polu materjalnem, to i na polu moralnem mógł zaniedbać parafji, i kiedy w taką parafję wchodzi nowy duszpasterz, znajduje rozległe pole do pracy. Trzeba prowadzić naraz fabrykę budowy duchownej i budowy materjalnej; ale aby budować duchowo, trzeba pierwej pozyskać zaufanie swoich parafjan, gdy tymczasem tak nim zdoła pozyskać zaufanie swoich parafjan, za pierwej zmuszonym jest wkradać się do ich kieszeni, i tak zaraz na wstępie ściąga na siebie niechęć, a nawet niekiedy i nienawiść, które potem stają się powodem, że wszelka jego działalność na polu moralnem zostaje bez skutku.

Dalej ustawa obowiązuje komitet postarać się o plany i kosztorysy potrzebne do rozprawy konkurencyjnej, nie liczy się jednak z istotnym stanem rzeczy, iż komitety parafjalne nie posiadają zazwyczaj żadnych funduszów dyspozycyjnych, któremi mogłyby pokryć tego rodzaju wydatki. Wydatek taki wlicza się wprawdzie w ogół kosztów przyszłej budowy, ale pokryć go trzeba doraźnie, bo na rachunek żaden technik, żyjący z zawodu, takiej pracy się nie podejmie. Koszta te przez zawodowców wykazywane przekraczają niekiedy pokaźną sumę 100 zł. Kiedy więc pleban chce coś naprawdę rozpocząć, musi z własnej zaliczyć kieszeni, i dobrze, jeżeli ma, ale jeżeli nie ma, co się najczęściej zdarza u nowomianowanego, a trzeba pożyczyć na swoje i nie swoje potrzeby, to w końcu przydarzyć się mu może jeszcze to, co jednemu, który otrzymawszy probostwo, gdzie kościół był w stanie już wprost ubliżającym godności i powadze religji, zwłaszcza wobec przeważnej liczby żydowstwa (plebanja nie mieszkalna, a na 146 morgów ziemi żadnych, literalnie żadnych nie było budynków gospodarczych), i postarawszy się o plany i kosztorysy i zapłaciwszy dwukrotnie koszta podróży c. k. urzędnika starostwa przybywającego na rozprawy, po siedmiu latach pobytu w tej parafji nie doczekał się zwrotu tych kosztów, ale za to miał śliczne budynki, naturalnie na papierze, bo mu rzeczywistych konkurencja nigdy nie postawiła. Nie jestże to ironja losu, a zarazem dosadna ilustracja braków ustawy?

Ustawa orzeka, że plan i kosztorysy mają strony interesowane zbadać przez swoich reprezentantów i takowe przyjąć większością głosów, ale nic nie postanawia na wypadek, gdyby się stronom interesowanym mimo najoczywistszej potrzeby — jak w powyższym wypadku, gdzie nie było żadnych budynków — spodobało nie uznać potrzeby budowy. Znać twórcy ustawy zapatrywali się jeszcze na te stosunki ze zbyt dobrej strony, skoro nie przypuszczali podobnego przypadku; a że się to przydarzyć może, zwłaszcza tam, gdzie w obręb parafji wchodzi kościół filjalny, nieraz obszarem przewyższający macierz, mający kościół obszerniejszy i budynki gospodarcze własnym kosztem utrzymywane dowodem fakt wyżej wspomniany. Ponieważ ustawa bez względu na potrzeby ustroju filjalnego obowiązuje filjalistów zarówno z innymi do datków na rzecz macierzy, przeto wezwani na rozprawę konkurencyjną filjaliści, przewyższając liczebnie reprezentantów macierzy, we własnym interesie oświadczyli, że oni mają budynki i kościół i nie uznają tej potrzeby. W ramach obecnej ustawy nie ma wyjścia z tego błędnego kółka!

Tu niech nam wolno będzie wypowiedzieć swoje zdaje co do tego obowiązku kościoła córki względem matki.

Bacząc na historyczny początek kościoła córki (filji), przyznać musimy, że ustawa niby słusznie pociąga filjalistów do ponoszenia kosztów na potrzeby kościoła matki, pod tym bowiem warunkiem otrzymali oni pierwiastkowo pozwolenie dotyczącej władzy na odrębny ustrój filjalny. Prawo kościelne postępuje przezornie, stawiając pewne trudności tworzeniu kościołów filjalnych, raz, aby nie naruszyć praw nabytych trzeciej osoby t. j. owczesnego proboszcza, który przez instytucję kanoniczną otrzymał władzę na całą parafję, powtóre, aby tym sposobem powstrzymać siłę odśrodkową i zapobiedz rozdrabnianiu się parafij na małe organizmy, które nie mogłyby się utrzymać samoistnie. Z tego jednak nie wynika jeszcze, aby to, co kiedyś było słusznem i koniecznem, zawsze takiem być musiało. Wszak każdy przyzna, że słuszną jest rzeczą, aby rodzice małoletnie swe dziatki chowali pod bokiem i opieką swoją, ale niech jeno spróbują oni opiekę przyciągnąć po za wiek pełnoletności w nieokreślony czas, żądając od dzieci usług i pracy na własną korzyść, natenczas dzieci zuchwalstwem swojem zmuszą ich do wyrzeczenia się praw swoich nad niemi; dla tego i prawo cywilne ze względu na te porywy natury ludzkiej ustanowiło 24 rok życia jako kres, w którym opieka rodzicielska nad dziećmi ustaje. Tylko córy kościoła (filje), mimo, że niektóre już wiekiem zgarbione, bo po 200 i 300 lat liczące, nie mogą się doczekać pełnoletności i dójść do godności kościoła matki, ale że i one umieją być zuchwałe i dobijać się praw swoich, dowodem tego fakt świeży we wschodniej Galicji gdzie parafjanie filjaliści ruskiego obrządku rozdrażnieni, że ich zmuszano do datków na rzecz kościoła macierzystego, ogłosili się bezwyznaniowcami.

Co się w takich parafiach dzieje, zwłaszcza gdzie podniecone są namiętności stanowe (macierz miasteczko, a filia wieśniacy) — jak tam wre i kotłuje wszystko, ilekroć duszpasterz poruszy tę nieszczęsną sprawę konkurencji, a poruszyć ją tembardziej musi, że w takich miejscach dla tej właśnie niezgody nigdy nic nie zrobiono; ile tam oszczerstw, a z jaką rafinerją miotanych, ile nawet otwartych zniewag duszpasterz znieść musi, to chyba tylko ten pojmie, kto sam tego doświadczał. Pożal się Boże i pracy i chleba takiego kapłana, bo gdzie namiętności przekrzyczą głos Boży, tam praca jego daremna a stąd i chleb gorzki, który spożywa. Ustawa zatem obciążająca córkę na rzecz Kościoła macierzystego staje się powodem że wzniosłe posłannictwo kapłana chybia celu, a nadto kapłan zużywa swe siły w bezużytecznych zapasach. By zaradzić złemu, pozostaje tylko taka alternatywa: albo zadekretować zagładę córki (filji), albo ją upełnoletnić. Wyrok zagłady z uczuciem ludzkości nie wszędzie dałby się pogodzić, zwłaszcza gdzie parafianie mają do kościoła macierzystego milę i więcej, w takich razach pozostaje tylko upełnoletnienie, czyli podniesienie kościoła córki do godności kościoła macierzystego. Lecz tu napotykamy na ową nieprzełamaną zaporę kosztów, jakie taka przemiana musiałaby za sobą pociągnąć. Że byłyby koszta, to pewna, ale nie byłyby one znów tak wielkie, aby dla nich całe okolice zostawiać w ustawicznej rozterce, np. w dyecezji tarnowskiej jest takich kościołów filialnych dziewięć, z nich siedm przynajmniej możnaby uczynić parafiami, a koszt z tem połączony uczyniłby nie więcej jak 1400 zł., bo przy każdym z tych kościołów jest już systemizowany ksiądz, który pobiera 300 zł. kongruy, przez podniesienie zatem do rzędu probostw potrzebną byłaby tylko dopłata do kongruy proboszcza 200 zł. i gdyby nawet ten wydatek musiał spaść na kraj, co przecież nie jest koniecznem, nie byłby wcale straconym, bo ksiądz pracujący dla porządku Bożego, pracuje tem samem i dla porządku społeczeństwa. Niech jeno gdzie zastygnie wpływ moralny kapłana i przestanie czuwać baczne jego oko, tam go i dziesięciu żandarmów nie zastąpi.

Wrogowie Kościoła powiedzą zapewne, że państwo nie ma prawa mięszać się do spraw Kościoła. Jest to nieszczera mowa naszych najserdeczniejszych! Zawsze kiedy się rozchodzi o to, by kościołowi coś dać, to trąbią majestatycznie, że się nie chcą mięszać do spraw Kościoła, ale gdzie idzie o to, by Kościołowi coś zabrać, wtenczas nie usłyszysz ich głosu w obronie praw Kościoła. Przykładem rząd włoski i majątek Propagandy!

Wreszcie nowelą z r. 1874 cały ciężar konkurencji parafialnej zrzucono na barki tych członków odnośnego wyznania, którzy stale mieszkają w obrębie parafji, zwalniając tym sposobem od owego ciężaru osoby moralne, tj. majątki instytucyj nawet całkiem wyznaniowych, jak fundusz religijny, oraz osoby, które posiadają chociażby cały majątek w obrębie parafji, ale dla jakichbądź powodów w parafji stale nie mieszkają. Nie czytaliśmy motywów do tej noweli, każdy jednak widzi, iż nie mogło być innych, jak ten, że nie mieszkający stale nie korzystając z dogodności usług jakiegoś kościoła, tem samem nie powinni się przyczyniać i do jego bytu. Ile taki motyw ma słuszności za sobą, zobaczymy.

Niedawno temu traktowano w szanownej Radzie miasta Lwowa sprawę przybytku Melpomeny i postanowiono wstrzymać się z ostatecznem jej załatwieniem aż do czasu, kiedy Sejm się oświadczy, jakiej wysokości datkiem sprawę tę poprzeć zechce. Że Sejm to uczyni i że datek będzie dość znaczny, o tem nie wątpimy, a przecież fundusze Sejmu, to grosz składany także i przez tych, którzy nigdy upojenia i rozkoszy teatru nie kosztowali, ani nawet pojęcia o teatrze nie mają. Pawił kto może, że teatr kształci umysł i uszlachetnia serce! Nie przesądzamy wartości i znaczenia teatru, ani nam prostaczkom o tem wyrokować, ale to na pewne powiedzieć możemy, że kiedy Kościół tysiące wychował genjuszów i bohaterów słowa i czynu, to bohaterów w teatrach zrodzonych dotąd chyba tylko na scenie oglądano. Wpływ sceny, zwłaszcza takiej jak dzisiejsza, podobny jest do słodkiego upojenia haszyszu lub opium, które denerwuje, ale nie jest w stanie dodać sił do urzeczywistnienia wymarzonych ideałów.

Zasadą zdrowej ekonomji jest starać się najpierw o rzeczy potrzebne i niezbędne, a potem o użyteczne; kiedy więc opodatkowanym nie braknie środków na przybytek sztuki, to tem bardziej ich braknąć nie powinno na przybytek Tego, który natchnął sztukę.

Zresztą pominąwszy nadprzyrodzony charakter Kościoła, już w porządku przyrodzonym spełnia on zadanie takiej instytucji, której nikt nie odmawia prawa do istnienia wspólnym kosztem i siłami wspólnemi. Wszak dodatek szkolny płacą wszyscy w gminach, bez względu na to, czy kto korzysta, czy nie korzysta z onej szkoły, gdy tymczasem analogicznie, opierając się na motywie naszej noweli, powinni od tego ciężaru uwolnionymi być wszyscy, którzy nie mieszkają w okręgu tej szkoły, albo dzieci nie mają, albo których dzieci już szkołę ukończyły; tacy bowiem z dogodności tej szkoły także nie korzystają. Kościół jest również szkołą, a chociaż nie uczy czytać, ani pisać, nie uczy rzemiosł i gospodarki, lubo i w tym kierunku wskazówki podaje, uczy za to wielkiej umiejętności: filozofji życia moralnego i jako taka instytucja publicznej doniosłości powinien mieć prawo do istnienia wspólnemi siłami okręgu i wyznania, które reprezentuje, bez względu na to, czy kto w nim mieszka czy nie mieszka, czy z dogodności i usług tego kościoła korzysta, czy nie korzysta, skoro tylko majątek jaki w jego obrębie posiada. Duch przekory jest zmyślnym, a jak na-

---

Kronika literacka.

Gabrjela Zapolska. „Fantazje i drobnostki“ tom jeden. Warszawa. T. Paprocki i sp., r. 1891.

Na ostatni zbiór „Fantazyj i drobnostek“ pani Zapolskiej składa się sztuk siedmnaście. To, co autorka nazywa „fantazjami“ (Wspomnienie, Szczęście, Serce, Gdybyś ty ożył! Ono), bywa najczęściej ckliwem, sentymentalnem, deklamatorskiem i po kobiecemu pretensjonalnie przesadnem; natomiast w „drobnostkach“ nie brak takich, co posiadają istotną wartość artystyczną, tchną życiem i prawdą. Na nieszczęście tylko pierwsze mogą być przez wszystkich czytane; gdy przeciwnie drugie — zarówno ze względów moralnych jak i artystycznych — nastręczają od razu bardzo wiele zastrzeżeń i przestróg. Są to bowiem sceny i fotografje z życia teatralnego i zakulisowego, kreślone z bezwzględną brutalnością, to co stanowi ich zaletę jest zarazem ich wadą. Na prawdzie bowiem szczegółów i na trafności spostrzeżeń może się poznać tylko szczupła garstka teatralnych bywalców i wycieraczy kulis; dla innych zaś pozostają wstrętne opisy brudów, poniewierki, upadku, odrębna gwara kulis i gabinetów restauracyjnych, wyrażenia i zwroty zgoła niezrozumiałe, przeplatane „chorobą“, „cholerą“, „grandziarzami“, „łapiarzami“ itd. Ludzi z po za teatru nie zajmą więc te sceny, a co do tego, czy nadają się one do ogólnego dla wszystkich czytania, dość będzie, gdy wspomnę, że przedmiotem jednego z nich jest np. romans kelnera z uliczną dziewczyną, a tłem szereg wyuzdanej rozpusty i pijaństwa, tajemnice gabinetów i kuchni restauracyjnych.

Pani Zapolska łączy w sobie dziwną kombinację skrajnej naturalistki z również skrajną romantyczką gatunku „entuzjastki“; przerzuca się też z niesłychaną łatwością z jednego kierunku w drugi i gotowa się równocześnie niemal unosić, kwilić i walić obuchem. W „fantazjach“ przypomina dawną zaginioną już formę, pełną wykrzykników, kropek, znaków zapytania i deklamatorskich rulad; w niektórych zaś „drobnostkach“ zdaje się walczyć o lepsze z najbardziej wyszarzanemi epigonami Zoli. Czasem (ale rzadko) zatrzymuje się pośrodku i wówczas wychodzą z pod jej pióra rzeczy wcale udatne, mogące być przez wszystkich czytane, rozumiane i odczute.

Do takich należy przedewszystkiem „Znak zapytania“. Jest w nim dobry pomysł, prawda i obrobienie trochę pospieszne, ale artystyczne. Autorka maluje pewną niedość dotychczas wyzyskaną stronę salonów arystokratycznych: przedstawia ona brzydką, ubogą i podstarzałą hrabiankę, którą matka — straciwszy całą fortunę i żyjąc z jałmużny krewnych — gwałtem w świat wprowadza i do życia towarzyskiego zmusza, w ciągłej nadziei, że nareszcie znajdzie się konkurent, który tę nieszczęśliwą weźmie, a matkę z nędzy wyrwie. Biedne to sympatyczne stworzenie znosi setki upokorzeń, prześladowań i cierpień, jest przedmiotem ogólnego pośmiewiska i żartów, tem boleśniejszych, że po części zasłużonych. Nie ma tu w malowaniu ani skrajności, ani prawdy; owszem i ton salonów lwowskich dobrze pochwycony i barwy umiejętnie dobrane, deklamacji mało a dużo trafnych spostrzeżeń. Powiastka ta, która nie jest ani „fantazją“ ani „drobnostką“, kończy się wyzwoleniem hrabianki z fałszywej pozycji, dzięki — nie małżeństwu, lecz — dobrej radzie udzielonej przez zacnego człowieka, oraz obudzonej samoistności, energji i woli bohaterki.

„Portjerka“ daje fotografję, o ile mogę sądzić, dokładną: oddźwiernej paryskiej; w „Pierwszym śniegu“ znać, zwłaszcza we wstępie, niewolnicze naśladownictwo Gypa; „Gdybyś ty ożył!“ jest szeregiem entuzjastycznych wykrzyków przed obrazem Pawła Merwarta *Potop*; „Klejnot rodziny“ — obrazkiem z życia rzemieślników, a raczej opisem wizyty jakiejś młodej pary u fotografa, istotną „drobnostką“, pozbawioną wszelkiej wartości; „Męska łza“ — opowiadaniem koleżanki z pensji, która wychowana w złudzeniach i przesadzie, szuka koniecznie męża romantycznego, znajduje go nareszcie i rozkoszuje się długo pełnemi zapału listami swego narzeczonego, aż przekonywa się w końcu, iż były one żywcem wypisane z jakiegoś podręcznika, czy „Sekretarza“, a spadła na papier łza, która ją tak bardzo roztkliwiła — kroplą najzwyczajniejszej wody. „Z minionych chwil“ — szkic, przedstawiający ucznia konserwatorjum, który dla zarobku grywa na balach, a morzy się się przytem głodem, bo rzucone jak psu ochłapy na kolację, zanosi swej żonie, córce urzędnika, przekonanej, że jej Julka traktują tam na równi, do stołu sadzają i kokietują. By jej nie wyprowadzać z błędu, Julek tai prawdę przed żoną, znosi sceny zazdrości, w końcu zaś pięknego poranku, powróciwszy do domu, pada ze znużenia i... głodu, u nóg swej Andzi.

„Sam jeden“ — historja sabaudzkiego chłopca który chodzi po podwórzach z małpką. Jakiś znudzony i przeżyty jegomość, ujrzawszy przez okno tę zabawną małpkę, woła chłopca do siebie, ofiaruje mu sporo pieniędzy pod warunkiem, że mu małpkę na godzinę zostawi. Małpka zostaje i wyprawia bardzo pocieszne skoki, stary jegomość bawi się i częstuje ją — kieliszkiem tokaju; małpka pije i — zdycha. Chłopak wraca — jegomość chce za małpkę suto zapłacić. Sabaudczyk odrzuca pieniądze i wylatuje rozszalały z żalu. Konkluzja: nie wszystko możesz mieć za pieniądze i największe skarby nie zastąpią uczucia i serca. „W sam czas“ — pali sobie w łeb jakiś stary Donżuan utraciwszy całą fortunę (zniszczył poprzednio wszystkie listy i odłożył na pogrzeb odpowiednią sumkę). „W gabinecie restauracyjnym“ jest właśnie tą drobnostką, której cynizm i bezwstyd nie jest wcale drobnym, a pierwsza część rzeczy, zatytułowanej „I tacy bywają!“ przedstawia dodatnią figurę matki aktorki, która wszystkiego sobie odmawia i umiera z nędzy, byle tylko swoją córeczkę wychować. Z zakulisowych obrazków najmożliwszym jeszcze ten, który się nazywa „Cnota“, a przedstawia naiwną jakiegoś prowincjonalnego teatru. Są tam niektóre spostrzeżenia bardzo trafne a scena przyspasabiania wieńca dla siebie samej i dyktowania doń napisu z warunkiem, by w nim była koniecznie wzmianka o „cnocie“ — zupełnie dobra i oryginalna.

Książka, jak w ogóle wszystkie wydawnictwa p. Paprockiego, odznacza się — ładną okładką.

tchnął jednych, by się ogłosili bezwyznaniowcami, mógłby innych natchnąć, zwłaszcza w czasach ustawicznego falowania ludności, by się pozornie między sobą zamieniali na majątki w dwóch różnych parafjach przy zatrzymaniu prawa własności; wtenczas każdy byłby administratorem majątku drugiego, a tak nie mieszkając w parafji swego majątku, nie byłby do niczego obowiązanym. Czyimże wówczas kosztem stałby kościół i budynki parafjalne?

Symbol sprawiedliwości, niby boginię Temidę, dla wyrażenia jej bezstronności, przedstawiają z przepaską na oczach; znać tutaj tylko zerwała tę przepaskę i patrząc zawistnem okiem *) na instytucję Kościoła, najniesłuszniej przechyliła szalę na jego niekorzyść, bo najwidoczniejszą jest rzeczą, że nie na osobach, ale na interesach stoją i opierają się zawsze tego rodzaju sprawy.

Ileż to przeróżnych żądań stawia się do duchowieństwa, a kiedy się co złego przydarzy na świecie, zawsze się znajdą tacy, co winę na księży zrzucą. Był czas, jak dosyć było rozpowszechnione mniemanie, że Jezuici zgubili Polskę. „Czy Jezuici zgubili Polskę" — wyświecił ks. Załęski. Zdarzyło nam się raz także w poważnem gronie kanoników, profesorów teologji i księży parafjalnych słyszeć zdanie z ust wyższego urzędnika podczas urzędowego przyjęcia, że wina za rok 1846 spada na duchowieństwo. Ile w tem prawdy, nie tutaj miejsce dowodzić, ale tyle powiedzieć musimy, że jeżeli się na posterunek księdza skieruje wszystkie pociski tych, wśród których ma działać, rzucając wadliwą ustawą niejako zarzewie ustawicznej wojny domowej w parafji, wtenczas duchowny, chociaż duchowny, ale w każdym razie człowiek, raniony temi pociskami popadnie w chorobę wieku — nerwowość, a działając w ustawicznem rozdrażnieniu złej sprawy nie naprawi, dobrej nie pomoże, albo też złamany ustąpi z widowni, nic czego nie dokazawszy.

Zatem w imię dobra powszechnego domagajmy się od naszych Szanownych posłów do Rady państwa, by się starali o zmianę tej ustawy w odpowiednim duchu.

Ks. dr Ignacy Maciejowski,
pleban w Łapczycy.

Gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie

28 zwyczajne ogólne zgromadzenie delegatów Towarzystwa zagaił dziś prezes Rady nadzorczej p. Oktaw Pietruski o godzinie 10 przed południem w obecności 50 delegatów i przedstawił zgromadzeniu jako delegata rządu, radzcę dworu hr. Łosia.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru przewodniczącego i jego zastępcy i w imiennem głosowaniu wybrano 26 głosami na 50 głosujących p. Augusta Gorajskiego, a gdy w wyborze zastępcy nikt nie otrzymał absolutnej większości, zarządzono powtórne głosowanie.

W powtórnem głosowaniu na 55 głosujących otrzymał 49 głosów Stanisław hr. Badeni i został przeto wybrany zastępcą przewodniczącego.

P. August Gorajski objąwszy przewodnictwo podziękował za zaszczyt wyświadczony mu ponownym wyborem na przewodniczącego, w ciepłych słowach złożył hołd pamięci i zasługom zmarłego w r. z. długoletniego prezesa dyrekcji Towarzystwa ś. p. Włodzimierza hr. Russockiego, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Pierwszym jego punktem było zatwierdzenie wyboru delegatów: hr. Jana Tarnowskiego z okręgu Nisko-Tarnobrzeg i p. Stanisława Skarzyńskiego z okręgu Kałusz-Dolina.

Bez rozpraw uznano powyższe wybory za ważne i bez zarzutów przyjęto do zatwierdzającej wiadomości protokół z obrad przeszłorocznego zgromadzenia delegatów.

Nastąpiło sprawozdanie komisji rewizyjnej wybranej dla zbadania i sprawdzenia zamknięć rachunkowych Towarzystwa za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1890. Sprawozdawcą był del. p. Jan Vivien.

Komisja konstatuje w swojem sprawozdaniu jako pocieszający objaw szybkie wzrastanie funduszu rezerwowego, co Towarzystwu zapewnia poważne stanowisko w świecie finansowym, budzi coraz większe zaufanie do jego emisji i zwiększa przeto popyt za listami zastawnemi Towarzystwa.

W rozprawie nad sprawozdaniem komisji rewizyjnej zabrał głos del. Pruszyński i gorąco podnosząc zasługi Dyrekcji w konwersji listów 5 procentowych i w ogóle jej zasługi w zawiadowaniu sprawami Towarzystwa, wniósł, aby zgromadzenie wyraziło swoję podziękę dyrekcji. Wniosek del. Pruszyńskiego przyjęto jednomyślnie a w skutek tego zabrał głos prezes Dyrekcji p. Zygmunt Dembowski, podziękował zgromadzeniu za wyrażone wotum zaufania i w treściwych słowach przedstawił cały ogrom czynności, które przypadło Dyrekcji załatwić w r. 1890.

Na zakończenie przypomniał mówca, że w roku bieżącym przypada pięćdziesięcioletnia rocznica założenia Towarzystwa, którego statuta ogłoszone zostały patentem cesarskim z dnia 3 listopada 1841.

Z powodu, że sprawozdanie dyrekcji wykazało, iż przy egzekucyjnych sprzedażach majątków w Towarzystwie zadłużonych z przyczyny długiego procederu ekstyrkcji długów Towarzystwo ponosi straty, wniósł del. Paszkowski, aby o zmianę judykatury cywilnej w tych sprawach udać się do Koła polskiego w Wiedniu. Poczem bez rozpraw przyjęto następujące wnioski komisji rewizyjnej:

„Ogólne zgromadzenie raczy uchwalić:

1. Bilans przez dyrekcję za rok 1890 przedłożony zatwierdza się.

2. Za administrację majątkiem Towarzystwa w czasie od 1 stycznia do końca grudnia 1890 udziela się dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego absolutorjum.

3. Za odpowiednią administrację funduszu rezerwowego i właściwe zarządzenie sprawami Towarzystwa oraz za gorliwe zajęcie się przeprowadzeniem konwersji i czynności z powodu wykupna propinacji wyraża zgromadzenie dyrekcji uznanie.

4. Do funduszu rezerwowego przeznacza się 98.126 zł. 59½ ct.

5. Na renumerację urzędników i wsparcie dla funkcjonarjuszów i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznacza się dyrekcji fundusz dyspozycyjny na rok 1891 w kwocie 4500 zł.

6. Do funduszu możliwych strat przeznacza się z dochodów 1891 roku 5000 zł. i poleca się dyrekcji, by z zysków z roku 1891 do funduszu możliwych strat w rachunek strat kwotę 5000 zł. wstawiła."

Z kolei przedstawił wiceprezes p. Stanisław Gniewosz wniosek dyrekcji w sprawie rozszerzenia działalności Towarzystwa na Bukowinę i w razie przyjęcia przez zgromadzenie tego wniosku, dalsze wnioski co do takiej zmiany statutów Towarzystwa, któraby umożliwiła rozszerzenie jego działalności na Bukowinę, oraz co do zmiany ordynacji wyborczej.

W rozprawie ogólnej nad wnioskiem dyrekcji, przemawiał pierwszy del. Pruszyński i żądał, aby przystępujący do Towarzystwa ziemianie Bukowiny, wchodząc w częściowe posiadanie obecnego funduszu rezerwowego Towarzystwa, przyczynili się do zwiększenia tego funduszu.

Wniosek ten zeszczegółował dokładniej del. ks. Poniński i poparli delegaci pp. Tomisław Rozwadowski i Dawid Abrahamowicz, któryto ostatni zażądał, aby po powzięciu zasadniczej uchwały o wciągnięciu Bukowiny w zakres działalności Towarzystwa, należy polecić komisji rewizyjnej, iżby w porozumieniu z dyrekcją postawiła na jutrzejszem posiedzeniu specjalne wnioski, w jakim stosunku ziemianie Bukowiny do wzrostu funduszu rezerwowego przyczyniać się będą musieli.

W obec tych wniosków wyjaśnił wiceprezes p. Stan. Gniewosz, że faktycznie wedle pierwotnych statutów Towarzystwa Bukowina wchodziła w zakres jego działania; dyrekcja nie będzie wprawdzie przeciwną, jeżeli zapadnie uchwała, aby przystępujący do Towarzystwa ziemianie Bukowiny wpłacali pewne stale oznaczone udziały na zwiększenie funduszu rezerwowego, lecz nie widzi ku temu prawnych motywów.

Del. Żurowski przychyla się również do wniosków ks. Ponińskiego i Rozwadowskiego sądzi jednak, że wpłata po 25 ct. od każdych 100 zł. udzielonej pożyczki — jak to proponuje pierwszy wnioskodawca, jest za niską, jak jest przesadnem, żądać wpłaty po 2 pr., jak tego domaga się del. Rozwadowski. Mówca idzie drogą pośrednią, i proponuje wpłatę w wysokości 1 prc. od 100 zł. udzielonej pożyczki.

Prezes dyrekcji pan Z. Dembowski poparł w imieniu dyrekcji wywody p. Gniewosza i oświadczył, że uważa za obowiązek statutowy dopuścić ziemian Bukowiny do korzystania z Towarzystwa bez nakładania na nich jakichkolwiek nowych ciężarów.

Tym zapatrywaniom był przeciwnym delegat dr. W. Kozłowski i przyłączył się do wniosku del. Abrahamowicza, który powtórnie głos zabrawszy wykazywał, że obecny statut wcale nie stanowi, że Bukowina już dziś wchodzi teoretycznie w zakres działania Towarzystwa, a tylko w praktyce z powodu przeszkód tabularnych nie korzysta z pożyczek przez Towarzystwo udzielanych.

Mówca twierdzi przeciwnie, że już § 1 statutu wyraźnie wskazuje, iż przyłączenie Bukowiny pozostawiono późniejszym postanowieniom władz rządowych i organów wykonawczych Towarzystwa.

Del. dr. Paszkowski doradza, aby na ziemian bukowińskich nałożyć tylko ten dodatek administracyjny, który statutem jest oznaczony, lecz obecnie od dłużników Towarzystwa nie bywa pobierany.

Wniosek del. Abrahamowicza poparł del. dr. Rettinger, zaś del. Stanisław hr. Badeni proponuje, aby opłata na fundusz rezerwowy była jednorazową i wynosiła 1 prct. od każdych 100 zł. udzielonej pożyczki.

Po wyjaśnieniach danych przez syndyka Towarzystwa dr. T. Skałkowskiego i wiceprezesa Gniewosza, i po bardzo żwawej dyskusji formalnej uchwalono wniosek del. Abrahamowicza, przyjmujący w zasadzie postanowienie, aby przystępujący do Towarzystwa ziemianie z Bukowiny wpłacali pewne wkładki na fundusz rezerwowy, lecz żądający, aby wysokość tych wkładek oznaczyła dyrekcja w porozumieniu z komisją rewizyjną i odnośny wniosek przedłożyła na jutrzejszem posiedzeniu pod zatwierdzenie zgromadzenia delegatów.

Na tem zamknął przewodniczący obrady o godzinie pół do 2 z południa i zapowiedział dalszy ciąg na jutro godzinę 10 rano.

Walne Zgromadzenie
gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Wczorajsze posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godzinie w pół do 6, rozprawą szczegółową nad wnioskami del. J. Fromma w sprawie podniesienia w Galicji chowu bydła rogowego.

Obradom przewodniczył wiceprezes dr. Gross, a po długiej rozprawie, w której zabierali głos: wnioskodawca, pp. Pawlikowski i Struszkiewicz a wreszcie sprawozdawca komitetu p. Jan Breuer, przyjęło zgromadzenie wszystkie wnioski ankiety, podane w naszym wczorajszym numerze, wraz z dodatkowym wnioskiem del. dra Pawlikowskiego, tak opiewającym:

„Gdy w wywodach ankiety zawartem jest żądanie, aby do opracowania szczegółów ustawy o licencjonowaniu buhajów, wezwane były Towarzystwa gospodarcze, zgromadzenie uchwala, ażeby przy opracowaniu tych szczegółów wzięto pod rozwagę wnioski p. Fromma."

Z kolei przedstawił del. Jan Paygert następujące wnioski oddziału lwowskiego:

„1. Towarzystwo gospodarcze uznając potrzebę i pożyteczność szkoł. dublańskiej, uważałoby wszelkie tamowanie dalszego jej wzrostu ze względu na nowopowstający wydział agronomiczny w Krakowie jako dla interesów rolniczych naszego kraju szkodliwe.

2. Towarzystwo uznaje za konieczne w interesie większej własności założenie kilku szkół rolniczych niższych, kształcących ekonomów i dozorców, oraz większej ilości szkół dla parobków.

3. Towarzystwo poleca uwadze Wydziału krajowego i komisji rolniczej sprawę założenia w różnych okolicach kraju prywatnych ze skarbu krajowego subwencjonowanych i przez władzę autonomiczną nadzorowanych folwarków wzorowych, przy których mogłyby istnieć szkoły dla parobków; oraz uważa za wskazane założenie kilku stacyj doświadczalnych dla sztucznych nawozów i nasion.

4. Towarzystwo poleca komitetowi wystosować do rządu i Wydziału krajowego prośby w sprawie wniesienia do Sejmu ustawy komasacyjnej.

5. Towarzystwo poleca komitetowi zapytać rząd, czyby nie był skłonnym do wdrożenia przymusowej komasacji obszarów leśnych.

6. Towarzystwo ma wnieść do Wydziału krajowego, względnie do Sejmu, petycję o przeznaczenie znaczniejszego funduszu na subwencje dla prywatnych właścicieli ziemskich w celach melioracyjnych, z uwzględnieniem tych miejscowości, gdzie petentami są wspólnie obszary dworskie wraz z gminami".

Wnioski te odesłano do komitetu centralnego ad referendum na przyszłem zgromadzeniu delegatów.

W imieniu oddziału sanockiego przedstawił następnie wiceprezes dr. Gross wniosek w sprawie uproszczenia rachunków gorzelnianych przez organa rządowe prowadzonych, a po krótkiem uzasadnieniu wniosku uchwalono jednogłośnie:

„Zgromadzenie wzywa komitet, aby tenże w jak najkrótszym czasie zwołał ankietę gorzelników rolniczych, którą zbadałaby dokładnie wszystkie grawamina podnoszone. Następnie ma wnieść komitet memorjał do rządu i do Koła polskiego."

Z wniosku postawionego przez oddział pokucki, który żądał, aby zniesiono monopol soli, a zastąpiono go umiarkowanym podatkiem konsumcyjuym i domagał się przywrócenia wyrobu soli bydlęcej, uchwaliło Zgromadzenie tylko drugą część wniosku z tym dodatkiem, aby komitet centralny udał się do władz rządowych, do Sejmu i Koła polskiego o ujednostajnienie w całym kraju ceny soli.

W końcu odesłano do komitetu centralnego drugi wniosek oddziału pokuckiego, żądający, aby komitet Towarzystwa przez oddziały powiatowe podjął się dostarczania robotników do robót rolnych z zachodniej Galicji do wschodniej kraju części.

Na tem, gdy porządek dzienny był wyczerpany, zamknął obrady przewodniczący o godzinie w pół do 9 wieczorem a zgromadzeni przez usta delegata dra Wielowiejskiego podziękowali mu serdecznie za trudy przewodniczenia.

Wieczorek Krasińskiego.

Wczoraj w sali „Domu narodnego" odbył się wieczorek ku czci Z. Krasińskiego.

Znakomicie ułożony program, współudział prof. Stanisława hr. Tarnowskiego, tudzież pierwszorzędnych sił artystycznych polskich, dozwalały spodziewać się, że wieczór urządzony ku czci piewcy „Przedświtu" powiedzie się świetnie. Nadzieja tym razem nie zawiodła. Wiersz Pola p. t. „Dwudziesty trzeci lutego", wygłoszony przez akademika Starzewskiego; utwory dyrektora krakowskiego konserwatorjum p. Żeleńskiego, śpiew p. Chodakowskiego, kompozycje Rossiniego i Chopina odegrane przez p. Wszelaczyńskiego, złożyły się na całość harmonijną, robiącą wielkie wrażenie na zebranej licznie publiczności.

Najpiękniejszym jednak punktem programu był bezsprzecznie odczyt prof. Tarnowskiego. Każdy, kto zna pióro tego znakomitego pisarza, kto zna jego swadę oratorską, ten łatwo się domyśli i zrozumie, że wczorajszy odczyt był prawdziwą ucztą literacką dla zgromadzonych był prawdziwem cackiem, arcydziełem i stylu i pomysłu i wygłoszenia.

Prelegent rozpoczął słowami Klaczki, które wypowiedział krytyk ten o Krasińskim w kilka dni po śmierci poety, i zaznaczył, iż teraz jeszcze więcej niż za dawnych czasów widzimy, że Krasiński był prawdziwym wieszczem narodu, kierownikiem jego sumienia, aniołem stróżem narodowych skarbów; że wszystkie swe myśli, wszystkie uczucia składał na ołtarzu ojczyzny. Im więcej w ojczyźnie było zwalisk i gruzów, tem bardziej czuł on i bolał, i żyjąc bólami temi, jak Dante przez piekło przeszedł już za życia. Na innych poetów naszych wpłynęły wiele prądy zagraniczne, w poezjach ich możemy znaleść ślady tych wpływów, możemy odkryć w nich podobieństwo z poezjami poetów obcych. Poezja Krasińskiego stoi sama, odosobniona, jak wśród morza wyspa wulkanicznej formacji. Jest odmienną od wszystkich poezyj świata, nie naśladuje nic i nikogo. A odmienność ta nie jest przypadkowa, nie powstała ona sama bez zrozumienia i zamiaru, lecz jest odczutą, wyrwaną z głębi serca poety, jest wiernem odbiciem jego myśli, jego genjuszu, jest przewidującą i przepowiadającą; jestto poezja przyszłości, w przyszłość ona patrzy i przyszłością się zajmuje. Czy poeta śpiewa nam o wypadkach minionych, czy też o teraźniejszych, wszędzie w śpiewie tym najgłośniej dźwięczy nuta przyszłości, najpiękniej brzmią przewidywania jej i przepowiednie. Mickiewicz nazwał ją poezją „mesjaniczną" i postawił ją jako wzór poezji przyszłości.

Zarzucano Krasińskiemu, że nie jest zrozumiałym, że zanadto łowi się w symbole. Nie nam zaiste, a zwłaszcza nie dziś, kiedy głębokość i siła tego umysłu z każdym dniem wyraźniej się stwierdzają, objaśniać jego rzetelną wielkość. Czujemy, że Krasińskiego potrzebujemy coraz więcej czytać, że musimy wskazówki dla nas, mądrość naszę z dzieł jego czerpać. Że poezja jego symboliczną, nic dziwnego, gdyż jestto logicznym skutkiem tego, że ma ona na celu przyszłość. Krasiński stał się poetą przyszłości, przedmiotem jego poezyj była tylko przyszłość, wyrósł on smutny jak lilja biała, nieskalana, na tych naszych własnych gruntach, na tych naszych śmieciach i gruzach.

Dzieła jego będą piękną ilustracją, ślicznym a dokładnym komentarzem do historji XIX wieku. — W poezji jego odbiły się nasze złudzenia, zwątpienia, cały nasz czyściec, i jak z dzieł Dantego poznajemy jakiemi były Włochy w XIV wieku, tak w dziełach jego potomni szukać będą odźwierciedlenia XIX w.

Sam poeta powiedział o sobie, iż wiek teraźniejszy ciąży na nim jako ołów, bo pod wszystkiem tem, co składało naszę współczesną historję, pod wszystkiemi narodów dążnościami, w których powszechnie niemal widziano tylko ideały szlachetności i sprawiedliwości, on dostrzegł zarody złego, które się pod tymi pozornymi ideałami kryły. Tem złem był fakt górujący naszego wieku, rdzeń i treść jego historji, antagonizm społeczny; ten pierwiastek, który choć nie zawsze wyraźnie się objawia, przecież wszystko przenika, tkwi na dnie wszystkich wypadków, wszystkich polityk, prawdziwa atmosfera współczesnej Europy, w której wszyscy żyjemy, którą wciągamy w siebie z oddechem, która niedokwasi naszą krew, krąży z nią razem w naszych żyłach i rządzi nami, losami naszych krajów, panuje w naszych literaturach, wszystko ogarnia, wszystko przejmuje, wszystko sobą ożywia... czy zabija. Krasiński poznał duszę wieku z intuicyjnem przewidzeniem, a ze ścisłością i logiką matematyczną doszedł do tego, co w naturalnym porządku rzeczy może się stać, rzekłoby się nieledwie stać się musi, tej duszy wieku ostatnim wyrazem.

Z tych politycznych i społecznych prądów z tych walk i zapasów, poeta wysnuwa konkluzje, chce wiedzieć czy mogą się one zlać w harmonję i zgodę i to jest treścią jego poezji i to go pobudza do twórczości. Jak za dawnych czasów ludzie pobożni zakochani w modlitwie i Panu, tak się przejmowali Męką pańską, że w głębokiej swej ekstazie pocili się krwawym potem Ogrojca, lub też krwawili się ranami Chrystusa, tak i Krasiński ukochał naród, bolał nad jego bolami, zakochany był w jednej tylko miłości ogółu i przepowiadał mu przyszłe wydarzenia, torował przyszłe ścieżki i drogi. Czy się nie zawiódł on w swych sądach, czy poezja jego wieszczyła nam istotną przyszłość, czy rzeczywiście była poezją przyszłości, i czy miał on rację powątpiewać tak o teraźniejszości i jej walkach i zapasach, to osądzi ten, który jest wszędzie bezstronny, który jest najlepszym i najwierniejszym świadkiem wszystkiego, to osądzi ludzkie sumienie; ono przyzna mu słuszność.

Zarzucają poezji jego ton napuszysty i tendencyjność, — jest to rzeczą zapatrywania, — ale to każdy przyznać musi, że w całej europejskiej literaturze nie ma ani jednego człowieka, któryby stan i charakter wieku tak rozumiał i pojął i z tego powodu tak cierpiał jak on. On wielki i zupełnie własny, skarżący się, że „coraz podlej na tej ziemi było", jest nam zwiastunem pociechy, on, który jak Job biblijny, gdzie ruszył się, to się zranił, on którego bolał upadek ojczyzny i bolów ból narodu duch otruty, nie wydał żadnego syku ani jęku, patrząc z ufnością w przyszłość, a im więcej płakał tem więcej cierpiał, i choć jak Dante przeszedł za życia przez piekło, widział niebo nad sobą otwarte. Znając naturę swego narodu, naturę pegaza, nie dającą się okiełznać, naturę, która rzeczywistości nie widzi, albo udaje, że nie widzi, aby nie być zaprzągniętą do ciężkiej pracy, nie mówi mu wiele o ojczyźnie, nie poddaje mu żadnych popularnych a nieuchwytnych haseł, ale w kształtach dotykalnych udziela mu nauk w Nieboskiej komedji w Irydjonie i Psalmach.

Epoka poezji minęła, wieszcze pomarli, a my prości ludzie musimy zdać sobie sprawę, czyśmy myśli te zrozumieli. Pora nam nucić tera Psalm żalu bardziej niż Psalm nadziei, o innych trzech psalmach i mówić nie podobna, gdyż je tak zagłuszył zgiełk naszych dziejów, że ich nie słychać, a na horyzoncie naszym pojawiają się zorze północne Nieboskiej komedji, słychać zaprzeczenia ojczyzny. W czasach więc jak dzisiejsze, kiedy każdy dzień, każdy nowy zwrot współczesnej historji zapisuje się w niej i w sercach naszych słowami Przedświtu „coraz podlej na tej ziemi" powinniśmy szukać prawdy w poezjach Krasińskiego, gdyż ona pojęta trafnie, nie jako bezwarunkowa przepowiednia czy obietnica przyszłości, lecz jako wskazanie drogi, która do przyszłości wiedzie, okaże się zbiorem prawd pewnych i zbawiennych i przyniesie musi pożytek. Bo kiedy wszelka wiara, wiara w cokolwiek słabnie i opada, to w wzniosłych jego poezjach znaleźć się może źródło na pokrzepienie wielu, tarcza przeciw niejednej pokusie zwątpienia. W tym „czyśću dni naszych" Krasiński przypomina nam i wskazuje znak zbawienia, który się zjawić ma i przy końcu tej Nieboskiej komedji, którą odgrywamy, i choć „zamknęły się jego usta, to pieśń się powtórzy".

Hucznymi oklaskami podziękowano szanownemu prelegentowi za jego treściwe a pełne genialnych poglądów słowa.

Następnie pani Camilowa odśpiewała walc z „Romeo i Julja", a p. Żelazowski, artysta dramatycznej sceny krakowskiej, wygłosił z przyjęciem się i głębokiem odczuciem Krasińskiego „Romę" przy akompaniamencie p. Żeleńskiego. Sala cała przepełniona była publicznością tylko młodzieży akademickiej mała znalazła się garstka. Czyżby jej obcymi były ideały twórcy „Przedświtu" i „Psalmów"?...

Kronika.

Lwów 19 marca

Z uniwersytetu. P. Wacław Jüngst rodem z Miłosławia w Poznańskiem, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Odznaczenie. Arnoldowi Wernerowi kupcowi we Lwowie nadał Cesarz order Franciszka Józefa.

Zniesienie uchwał Rady miasta Lwowa. Wczoraj podaliśmy w kronice notatkę, iż Namiestnictwo zniosło dwie uchwały powzięte przez krakowską Radę miejską w sprawie uroczystego obchodu stuletniej rocznicy nadania konstytucji 3 maja. Takie samo rozporządzenie Namiestnictwa znoszące dwie analogiczne uchwały rady lwowskiej, otrzymał w dniu wczorajszym prezydent miasta p. Mochnacki. Namiestnictwo nie pozwoliło Radzie ukonstytuować się jako komitet urządzający obchód tej wzniosłej rocznicy, gdyż widzi w tem przekroczenie zakresu jej działania.

Wystawa dzieł sztuki w wiedeńskim Künstlerhauzie została otwartą uroczyście przez Cesarza. Po otwarciu wystawy zwiedził Cesarz najpierw dział rzeźby, potem przeszedł do działu olejnego malarstwa, a oprowadzany przez prezesa i wiceprezesa Künstlerhausu, przypatrywał się z zajęciem i bardzo szczegółowo obrazom przedstawiającym sceny wojskowe lub wojenne. Dłuższy czas zatrzymał się Cesarz przed obrazem p. Wojciecha Kossaka, zatytułowanym „Wspomnienie z lat dziecinnych", i rzekł do obecnego artysty — którego kazał sobie przedstawić — iż bardzo się cieszy, że widzi go w Wiedniu i że on tak piękny obraz swój wystawił w Wiedniu, a następnie poprosił go o wyjaśnienie bliższych szczegółów i tła historycznego tego obrazu. Życzeniu temu artysta zadość uczynił, a Cesarz wysłuchawszy wyjaśnienia, podniósł prześliczne wykonanie i wierne oddanie przedstawionych na obrazie typów. Szczególną też uwagę Cesarza zwrócił na siebie obraz Tadeusza Ajdukiewicza, przedstawiający defiladę wojsk przed Cesarzem.

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają liczne wzmianki o obrazach wystawionych tu przez polskich malarzy. Z bardzo przychylną oceną spotkały się prace Ajdukiewicza, Kossaka Wojciecha i Pochwalskiego.

Z Krakowa donoszą: Jury powołane do wyboru i ocenienia dzieł sztuki przeznaczonych na wystawę berlińską w dalszym ciągu swoich zabiegów i starań, ażeby dział polski, uzyskany po raz pierwszy na międzynarodowej wystawie, mógł się najokazalej przedstawić, wniosło podanie do Rady miejskiej z prośbą o wysłanie z Muzeum Narodowego do Berlina kilku znakomitszych dzieł pierwszorzędnych naszych malarzy, jak „Kościuszko pod Racławicami" Matejki, pejzaże Kochanowskiego, akwarela Kossaka, „Śmierć Ellenai" Malczewskiego i inne. Z podobną prośbą odwołało się „jury" również do osób prywatnych, ażeby zechciały bądź do dyrekcji Tow. sztuk pięknych w Krakowie, bądź do reprezentacji we Lwowie zgłaszać dzieła, znajdujące się w ich posiadaniu, a mogące się do działu polskiego na wystawie berlińskiej kwalifikować. W ten sposób przyrzekł książę Adam Sapieha wysłać na wystawę pełne wdzięku rysunk Stachiewicza „Podania ludowe", hr. Stanisław Badeni cały cykl tegoż samego artysty „Dziad i baba", a p. Ludwik Michałowski pięć najwspanialszych obrazów, prawdziwe perły swego niepospolitego zbioru.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. VI-te nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę (dnia 21 marca) o godzinie 6 wieczorem w sali XV uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Zagajenie zgromadzenia przez wiceprezesa. 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego zgromadzenia. 3. Wybór prezesa Towarzystwa. 4 Wybór redaktora „Kwartalnika historycznego". 5. Ewentualny wybór innych członków wydziału i komitetu redakcyjnego. 6. Wnioski członków. 7. Odczyt prof. dra Władysława Abrahama: O początkach dziesięciny swobodnej w Polsce.

Towarzystwo prawnicze lwowskie. We czwartek (19 marca) sesja informacyjna. Dr. Aszkenazy: Ustawa z 21 marca 1890 l. 57 dz. u. p. o urządzeniu zewnętrznych stosunków prawnych wyznania izraelickiego.

Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odwołuje niniejszem zapowiedziane na tę sobotę (t. j. 21 b. m.) posiedzenie lwowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych i odkłada je na czas poświąteczny z tym samym porządkiem obrad. Osobne zaproszenia na następne posiedzenie rozeszle się jak zwykle. *Prof. Karol Rawer*, sekretarz wydziału.

Filja głównej kasy krajowej ma być otwartą w Krakowie z dniem 1 lipca b. r.

Nauka hygjeny. Minister oświaty rozporządził, aby w seminarjach nauczycielskich męskich i żeńskich począwszy od roku 1891/2 wykłady somatologji, t. j. wykłady o budowie, funkcjach życiowych i stosunkach rozwoju ciała ludzkiego i wykłady hygjeny t. j. nauki o pielęgnowaniu zdrowia, poruczone zostały specjalnie ukwalifikowanym lekarzom. Wykłady te będą się odbywać na kursie I. i IV. Lekarze wykładający somatologję i hygjenę będzie uczestniczyć także przy egzaminach dojrzałości z historji naturalnej jako współegzaminator, jakkolwiek nie będzie zwyczajnym członkiem komisji egzaminacyjnej.

Powyższe rozporządzenie ministerjalne wejdzie na razie w życie jedynie w tych seminarjach nauczycielskich męskich lub żeńskich, w których siedzibie znajdą się lekarze, do udzielania nauki w mowie będącej specjalnie uzdolnieni, którzy podejmą się rzeczonych obowiązków za roczną remuneracją honorową w kwocie 100 do 150 złr.

Nominację docentów lekarskich zastrzegł sobie minister oświaty, a w tym względzie będą mu przedłożone wnioski przez Radę szkolną krajową w porozumieniu z krajową Radą zdrowia.

Kompetenci, reflektujący na rzeczone posady docentów lekarskich, mają najdalej do końca marca rb. wnieść zgłoszenia pisemne do Rady szkolnej krajowej za pośrednictwem właściwej dyrekcji seminarjum nauczycielskiego.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Sokalu, z grupy większych posiadłości, rozpisało Namiestnictwo na dzień 28 kwietnia b. r.

Raut u p. Z. Dembowskiego prezesa dyrekcji Tow. kredytowego ziemskiego odbędzie się dziś wieczorem, na powitanie przybyłych do Lwowa delegatów tego Towarzystwa.

Obiad. Dziś w sali Frohsinn'u w hotelu Żorża delegaci Tow. kredytowego, Tow. gospodarczego oraz członkowie centralnego komitetu przedwyborczego, dają obiad na cześć ks. Adama Sapiehy. W gronie licznych uczestników znajdować się będą JE. p. Namiestnik i książę marszałek krajowy.

Panna Mira Heller, była śpiewaczka naszej sceny, przyjechała z Odessy do Lwowa.

W Czytelni dla kobiet w Czarny i Wielki piątek będą przerwane wykłady.

Odczyty publiczne. VII i ostatni z odczytów publicznych urządzonych przez lwowski oddział Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się w piątek w sali ratuszowej o godzinie 6 wieczorem. Pan poseł Szczepanowski mówić będzie: „O potrzebie założenia w Galicji nowego lyceum Krzemienieckiego".

Zmarli. Józef Partykowski, zmarł w Krakowie w 18 r. życia.

(a) **Tegoroczne wyścigi** zapowiadają się nadspodziewanie świetnie; wraz z nową areną i młodym sekretarzem jakby nowe, młode życie wstąpiło w nasze towarzystwo „chowu koni", w towarzystwo, któremu zawistni od tak dawna śmierć już zapowiadali. Tymczasem zamiast śmierci widzimy młodzieńczą ruchliwość i energję. Dość spojrzeć na program tegorocznego lwowskiego „sezonu" wyścigowego — pięć dni zapasów i suma nagród przewyższająca poważną już liczbę 20.000 zł. Co jest przyczyną tak nagłego rozkwitu? Częstokroć przyczyny i fakta, które w pierwszej chwili zdawały się zwiastować upadek, są w stanie wywołać wprost przeciwne skutki. Dowód tego mieliśmy w tym roku w naszem towarzystwie. Któż z członków nie pamięta smutnego wrażenia, jakie wywołała w przeszłym roku wieść, że wiedeński „Jockey-Club" obrażony postępowaniem naszego „Koła" w parlamencie, cofa 4000 zł., które przez lat kilka z rzędu przeznaczał na nagrody we Lwowie. Czyn ten oburzył ogół; zamożniejsi członkowie idąc za przykładem czcigodnego prezesa Wilhelma hr. Siemieńskiego postanowili ofiarnością prywatną wyrównać lukę. Powiodła się świetnie, w skutek tej ofiarności powstało kilka poważnych biegów, że wspomnę tylko: „nagrodę chorostkowską 1000 zł.", dar prezesa „nagrodę namiestnika" hr. Badeniego, „nagrodę antonińską" dar Józefa Potockiego, „bieg z płotami" o 500 zł. ofiarowanych przez Romana Potockiego, „Hack steeple chase" (Wacław Baworowski), „bieg Sygnału" (Helena hr. Mierowa), „Hack-Hurdle-Race" (Albert Cetner), „Steeple-chase" o 10 0 franków, dar p. Feliksa Szcziginy.

Tyle ofiarności prywatna. W dodatku ministerstwo rolnictwa podniosło lwowską nagrodę cesarską I klasy z dwóch na cztery tysiące zł. i oprócz tego dało 1 00 zł. na bieg „sprzedaży ogierów". — Na dobitkę powołzenia „Jockey-Club" cofnął swe postawienie i nagrody dla areny lwowskiej pozostawił niezmienione.

W skutek tych wszystkich sprzyjających okoliczności, możemy podzielić się z miłośnikami sportu wyścigowego wieścią, że tegoroczne wyścigi we Lwowie będą stanowczo najświetniejsze ze wszystkich, jakie kiedykolwiek Lwów widział.

Ofiary. Dla rodziny p. E. Medreckiej mieszkającej przy ul. Kopernika nr. 6, a o której pisaliśmy we wczorajszym numerze, otrzymaliśmy od p. Heleny Szydłowskiej 5 zł., od personalu zakładu kąpielowego św. Anny 2 zł., od N. N. ze Lwowa 96 ct., od p. Borskiej 2 zł., od N. N. 20 ct. — razem 10 zł. 16 ct.

Dla czeladnika szewskiego, p. Kazimierza Bednarskiego, mieszkającego przy ul. Gródeckiej nr. 55, otrzymaliśmy od p. T. Szajskiej z Laszek 2 zł., co czyni razem z poprzedniemi 39 zł. 80 ct.

Uczniowie gimnazjum drugiego we Lwowie. Piękny przykład przejęcia się duchem religijnym i szacunku dla nauczycieli, dali wczoraj uczniowie II gimnazjum. Oto z powodu imienin swego dyrektora, urządzili nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów i w cerkwi wołoskiej. Po nabożeństwie kilku uczniów z klas najwyższych w imieniu wszystkich swych kolegów złożyło życzenia wszelkiej pomyślności, a oraz oświadczyło, że jak dotychczas, tak i nadal będą się usilnie starali odwdzięczyć się całemu gronu nauczycielskiemu za trudy około ich dobra łożone, przez pilność w nauce, posłuszeństwo dla starszych i moralne postępowanie.

Polonez trzeciego maja. Od kilku lat na obchodach pamiątkowych rocznicy trzeciego maja ogłaszano nam afiszami i produkowano w salach „mazurka z roku 1830" granego w tempie polonezowem, co miało być wystawieniem pamiątkowego poloneza z epoki konstytucyjnej 1791 r. — Dyletanci nasi muzyczni znajdując w mazurku tym powtarzający się refren „Boże daj, Boże daj, by nam wrócił trzeci maj!", nie wahali się uznać, że melodja ta jest przeróbką poloneza, którym cymbalista Jankiel tak zelektryzował zaściankową szlachtę za bytności Pana Tadeusza na Litwie.

Chwila obecna wymaga koniecznie sprostowania tego błędu.

Tradycja prawdziwego poloneza trzeciego maja jest następująca:

Dzień 8 maja 1791 roku obchodzono w całej Polsce — jako dzień św. Stanisława, patrona kraju i imienin króla, pod którego berłem w roku tym i miesiącu dokonaną została ustawa konstytucyjna — z wielkiem nabożeństwem. Warszawa obchodziła dzień ten najuroczyściej. Obywatele miasta dali świetny bal w ratuszu, na który zaproszony był król i obradujące stany. Gdy król wszedł do sali, odśpiewano pieśń na

*) Nowela ta uchwaloną była w Radzie państwa za liberalnych rządów Auersperg-Lasser-Stremayer.

cześć jego, sejmu i wszystkich stanów; a że melodja ułożoną była w najpoważniejszym z charakterów pieśni polskich, tj. w polonezowym, pieśń ta otrzymała nazwę „Poloneza trzeciego maja".

Sowiński w dziele Leonarda Chodźki „La Pologne pittoresque" (tom I) przypuszcza, że utwór ten muzyczny mógł pochodzić z dawniejszych czasów, a że tylko słowa zastosowane do okoliczności podłożono pod tę muzykę w roku 1791. — Być może iż tak, a być może iż nie. Przypuszczenie to bowiem nie ma żadnego uzasadnienia; a że muzyka ta nie była polonezem do tańca i tylko do śpiewu była przeznaczoną, wnosić możnaby stąd, że nie ma „trio", ma tylko to co potrzebne do śpiewu: wstępną przygrywkę i pieśń.

Słowa i muzyka tego poloneza znajdują się w wydaniu J. Horoszkiewicza „Echa minionych lat".

Ruski członek Izby Panów. *Gazeta Narodowa* występuje w wczorajszym numerze z propozycją, aby Korona powołała p. Władysława Fedorowicza z Okna do Izby Panów jako reprezentanta narodu ruskiego — i upewnia, że nominacja ta p. Fedorowicza byłaby sympatycznie przyjętą przez wszystkie polityczne stronnictwa ruskie.

Temperatura. Termometr + 12° R. Barometr 748°. Spada. Dzień prześliczny, niebo czyste, ale wiatr silny.

Klub szermierzy. Nowe Towarzystwo akademickie, którego statuta zostały zatwierdzone przez Wysokie Namiestnictwo reskryptem z d. 28 lutego br. l. 14.216, a którego celem jest kształcenie się w sztuce szermierki i rozwój sił fizycznych młodzieży. W skład wydziału weszli: przewodniczący Jan Waygart, zastępca przewodn.: Marjan Starzewski; sekretarz Franciszek Jasiński; skarbnik: Stanisł. Hofmokl, członkowie wydziału: Wincenty Kirschner, Ernest Mentschel, Tadeusz Moszyński zastępca sekretarza Józef Prokopowicz, Włodzimierz Wasilewski.,

W sprawie wieczoru ku czci Z. Krasińskiego. Na liczne pytania, jakie już otrzymałem i z jakiemi niezawodnie spotkam się jeszcze: dlaczego na wspomnianym obchodzie grałem Rossiniego preghierę z „Mojżesza", poczuwam się do obowiązku dać odpowiedź publiczną, gdyż i wieczór czci wieszcza poświęcony był publicznym.

Wychodząc z przekonania, że produkcje, wypełniające program podobnych wieczorów, muszą koniecznie mieć pewną łącznię, chociażby bardzo nawet pośrednią i oddaloną z celem obchodu, obrałem preghierę jako jedyną, o której w listach Krasińskiego (tom II str. 85) następującą znalazłem wzmiankę:

„Dziś rano Konstanty coś zagrał z czasów, w których byliśmy w Neapolu, z czasów, które mi się dzisiaj wiosennemi wydają, z czasów, które też poprzedziły najszczęśliwsze dni mojego życia, i słysząc tę p r e g h i e r ę M o j ż e s z a uczułem taką żądzę, taką, że tak powiem lubieżność skończenia bytu, żem westchnął z żalu, kiedy minęły akorda i opadło we mnie żądanie śmierci".

We Lwowie 13 marca 1891.

Władysław Wszelaczyński

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. Posiedzenie rady nadzorczej tego Towarzystwa odbyło się dziś pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa Stefana hr. Zamoyskiego.

Sprawozdanie Dyrekcji wykazuje, że Towarzystwo liczy 2333 członków, płacących rocznie do funduszu dyspozycyjnego kwotę 4.640 zł

Rok 1890 będący 23-cim rokiem istnienia Towarzystwa zwiększył jego majątek o 26.755 zł. 87 ct. Majątek wszystkich funduszów Towarzystwa wynosi 519.158 zł. 20 ct., z tego: 1) fundusz żelazny 425.872 zł. 28 ct., 2) fundusz dyspozycyjny 20.994 zł. 73 ct., 3) fundusz rezerwowy 35.833 zł. 75½ ct., 4) fundusz pogrzebowy 834 zł. 13 ct., 5) fundusz stypendyjny hr. Zamoyskiego 6.650 zł. 2 ct., 6) fundusz zapomóg doraźnych 21.973 zł. 38½ ct.

W roku 1890 rozdzielono między członków na zapomogi stałe, czasowe datki pokaźną sumę 44.800 zł. 75 ct.

Do komisji rachunkowej wybrani pp. Trojan, Grodzki, Grand, Woroszyński i Szydłowski. Do komisji statutowej, Fabiański, Moszyński, Myczkowski, Krokowski, Rosinkiewicz.

Do komisji administracyjnej Czarnecki, Wospil, Struszkiewicz, Mikiewicz, Skowroński.

Do komisji petycyjnej: Bedlewicz, Brüch, Łępicki, hr. Stadnicki Stanisław, Dzięciołowski.

Prośby o dary z łaski przekazano do komisji petycyjnej, która na posiedzeniu 21 marca sprawozdanie swe złoży.

Do odnośnych komisyj przekazano także wnioski o zmianę statutów, tudzież wnioski w sprawie wyboru delegatów.

Wreszcie przekazano komisji statutowej wniosek p. Długoszewskiego, aby członkami towarzystwa oficjalistów prywatnych mogli być także dziennikarze i literaci.

Z Czerniowiec donoszą, że w tych dniach niewyśledzeni sprawcy wtargnęli do nowej kaplicy rz. k. na przedmieściu roszowskiem i roztrzaskali w ścianę wmurowaną tablicę pamiątkową, na której znajdowały się wyryte nazwiska dobrodziejów i fundatorów tej kaplicy. — Istnieje uzasadnione podejrzenie, iż powodem tego czynu była ta okoliczność, że na tablicy rzeczonej znajdowało się nazwisko jednego mieszczanina, który przy ostatnich wyborach sprzeniewierzył się komitetowi chrześciańskiemu i głosował za kandydatem niemiecko liberalnym. — Chciano więc podobno w ten sposób usunąć nazwisko jego ze ściany świątyni.

Ze Stanisławowa piszą nam. Między czterema podaniami, wniesionemi przez Towarzystwo ochrony zwierząt do tutejszego magistratu, były najważniejsze następujące:

1) Prośba o ponumerowanie wozów tragarskich, bez tego bowiem Towarzystwo nie może mieć najmniejszej kontroli nad tymi największymi dręczycielami biednych zwierząt. o ponumerowanie latarni fiakierskich dla lepszej kontroli nad niemi w nocy.

2) Prośba o wydanie regulaminu dla oprawcy miejskiego, który cały dzień urządza sobie formalne polowanie po ulicach i trotoarach, co wpływa demoralizująco szczególnie na młodzież szkolną, która temu przypatrując sie, oswaja się z widokiem okrucieństw popełnianych nad biednymi psami,.

3) Prośba o wydanie przepisów zaradczych przeciw wybuchowi wścieklizny.

4) Prośba o wydanie zakazu trzymania wygłodzonych kotów na uwięzi po sklepach żydowskich, co powoduje, że prawie w każdej ulicy i przed każdym sklepem widać trupy kocie wyrzucane ze sklepu. Wszystkie prośby wszędzie po miastach, gdzie Towarzystwo istnieje, załatwione. Tu tylko trafiają one na rozmaite przeszkody, a robi je jeden urzędnik, który nie może sobie dać rady w biurze i narzeka wciąż na przeciążenie pracą. Pan ten tak Towarzystwa nie cierpi, że gdy mu uda się otrzymać zażalenie na którego z członków, wdraża tak silne śledztwo, że i sąd cały nie byłby tak energicznym w badaniu największego zbrodniarza! Niech posłuży jako dowód tego następujące zajście.

Członek jeden Towarzystwa zatrzymał drążkarza żyda za przeładowanie i bicie konia, który był tak stary, że kości mu na grzbiecie widać było. Gdy dla braku policjanta musiał go zaaresztować, wołał na niego, aby stanął. Ten jednak uciekał bijąc konia jeszcze więcej, a oprócz tego obrócił się i język mu pokazał. Rozirytowany tą bezczelnością członek Towarzystwa przybiegł i uderzył go laską po kożuchu. Żydek miał zaledwie lat 13. Na drugi dzień żydek zaskarżył członka Towarzystwa o pobicie do magistratu, i ów pan urzędnik chciał przeprowadzić w tej sprawie jak najsurowsze śledztwo.

Niech nam będzie wolno zapytać tego gorliwego pana, który się mieni być ukończonym jurystą, czy w zakres działalności magistratu jako władzy autonomicznej należy także przyjmowanie skarg o pobicie, a w ogóle o obrażenie cielesne? Czemu ten pan miesza się w nieswoje sprawy?

Co by był sam zrobił, gdyby go smarkacz ten obraził?

Śliczna perspektywa dla członków a w ogóle dla całego towarzystwa na przyszłość, jeżeli w razie przytrzymania dręczyciela nie tylko ten ujdzie bezkarnie, ale owszem, jeszcze członek Towarzystwa pociągany będzie do odpowiedzialności!

Nie dziw też, że wielu członków zrażonych jest całkiem. Bo jeśli magistrat podobnie działać będzie, trudno co zrobić, a nikt nie chce się narażać nadaremnie na brutalstwa ze strony dręczycieli.

Wydział filji „galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt w Stanisławowie."

Z Kozłowa arcybiskupiego piszą nam: (*B N.-cki*). Do nas również wiosna zawitała, a skowronki i bociany, pierwsze zwiastuny wiosny już ją nam ogłosiły, pierwsze pieniem nad polami zasianemi ozimianami, które przepięknie z pod śniegu wyszły, drugie pompatycznie brodząc po nad rzeką Cecorką, która lodowe okowy bez szkód z siebie zrzuciła. Lecz niestety nie wszystko dobre idzie w parze; w skutek odwilży zupełnej drogi nasze podolskie nie do przebycia, błoto powyżej osi.— Oczekiwana droga powiatowa łącząca Płotycz, Kozłów i Jezierną daje na siebie długo czekać i mimo obietnicy Wydziału powiatowego w Brzeżanach, trudno choć jednego robotnika kopającego rowy dostrzedz, a wiele przez to lud traci i opisać trudno, jedno tylko co w oczy każdemu wpada, podać muszę, a to, że co dzień grzebią po siedm do ośm umarłych na tyfus brzuszny i odrę, a pewnie żaden nie wzywał lekarza, bo ledwie z trupem mógł się do Kozłowa dowlec. Już czasby było, by nasz kąt po macoszemu traktować zaprzestano, płacimy podatki i odsetki, powinniśmy stać na równi z innymi powiatami n. p. w Tarnopolskiem, który buduje drogi, i każdej gminie, w czem tylko może, pomaga.

Teatr. Dziś czwartek „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Ostatni występ gościnny panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden w Londynie i występ gościnny p. Warmutha, tenora opery warszawskiej. Jutro w piątek po raz drugi „Teść" komedja w 3 aktach Abrahamowicza.

Z teatru.

(„Teść", komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego).

Znana a tak sympatyczna spółka pisarska, Abrahamowicz i Ruszkowski przypominała się wczoraj publiczności nowym utworem, który śmiało do najudatniejszych utworów tej spółki zaliczyć można. Autorom powinszować należy przedewszystkiem śmiałej inwencji. Modna aż do niedawna teza niektórych komedjopisarzy francuskich, jako najprzykrzejszem dla zięcia zjawiskiem na tym padole płaczu jest teściowa — teza ta została w sztuce naszych autorów odwróconą, albowiem bohater wczorajszego wieczora, przebywając dzięki swemu teściowi przejścia nie najmilszej natury, wygłasza w końcu zdanie, że od takiego teścia, na jakiego natrafił, wolałby — dwie teściowe.

Bohaterem tym sztuki, odgrywającej się dziś na nieokreślonym bliżej małomiasteczkowym gruncie, jest pan Zygmunt, powszechnie „adwokatem damskim" zwany, który sławę swą zawdzięcza kilku „szczęśliwym" procesom rozwodowym, a dzięki ułożeniu i znajomości kobiecego serca — podbija serduszko nadobnej Wandy, panny posiadającej oprócz urody także nader wysokie wykształcenie — finansowe. Jest ona bowiem jedynaczką pana Baltazara, właściciela sześciu kamienic w dość dobrym jeszcze stanie. Pan Zygmunt nazwać się może tedy arcyszczęśliwym, zwłaszcza, że sam teść *in spe* jest przyszłym zięciem swoim formalnie zachwycony. Baltazar owdowiał niedawno i tem samem, jak powiada, wyzwolił się z pod nieznośnego pantofla, pod którym lat dwadzieścia w ciężkiej zostawał niewoli. Skoro wyda córkę za znakomitego adwokata, wejdzie w towarzystwa weźmie czynny udział w życiu społecznem i politycznem... Wszystko więc składa się szczęśliwie. Pan Zygmunt pokonywa bez trudności pewne drobne przeszkody ze strony ciotek i kuzynek Wandy, które protegowały innego pretendenta do jej ręki, małego Fredzia, i staje z Wandą na ślubnym kobiercu. Nic jednak nie jest bez ale — a w sztuce pokazuje się ono w postaci kochanego teścia, który nie zwlekając, gorączkowo niemal zrealizować pragnie od razu swe wielkie nadzieje, przywiązane do przyszłego zięcia.

W mieście, czy miasteczku, wre i kipi jak w kotle, właśnie jak we Lwowie niedawno. Odbywa się bowiem wybór burmistrza. Pan Baltazar, właściciel sześciu kamienic, gwałtem na to wysokie stanowisko wyprowadzić pragnie zięcia swego. Nie szczędzi pieniędzy na agitację, którą powierza „wpływowemu" redaktorowi *Bomby*, organu miejscowej opinji publicznej. Cóż jednak, kiedy w tej robocie kompromituje się pan Baltazar na każdym kroku. W mówkach swych do inteligencji miasta, zebranej na uczcie weselnej, takie nonsensa plecie, że pan adwokat rumienić się co chwila za swego teścia musi. Niemożliwość pana teścia dochodzi do zenitu w chwili, kiedy Baltazar odrywa swego zięcia od boku dopiero-co poślubionej małżonki i prowadzi — na ratusz, ażeby tam wygłosił mowę kandydacką. Fakt ten sprawia w domu całym, w pośród gości weselnych, a zwłaszcza w gronie ciotek i kuzynek oblubienicy ogromne zamięszanie — ale jeszcze gorzej dzieje się na ratuszu. Tutaj zięć pragnący użyć szczęścia rodzinnego, zrzeka się kandydatury na burmistrza, czem podrażniony Baltazar, działający zresztą pod wpływem wina — i własnej ambicji, sam się jako kandydat wyborcom przedstawia. Należy dodać, że p Baltazar otrzymał przyrzeczenie pewnej wielce pretensjonalnej wdowy, „nadradczyni," że pójdzie za niego, jeśli zostanie wielką w mieście figurą. Oczywiście z mową swą kandydacką robi p. Baltazar ogromne fiasco, a obywatele-wyborcy wybierają burmistrzem Zygmunta, któremu, gdy wrócił z ratusza do domu, udało się bez wielkich trudności udobruchać żoneczkę. Zbytnio rozgalopowany zaś teść ponosi jeszcze drugą klęskę. Exnadradczyni w stanowczej chwili cofa swą propozycję zamążpójścia, albowiem stały jej wielbiciel, pewien dzielny porucznik wygrywa nagle jakiś proces spadkowy, ma zatem kaucję wymaganą i żeni się z przedmiotem swego uwielbienia.

Jak z powyższego szkicu sztuki widać, celem i zadaniem autorów było przedstawić figurę „teścia" w świetle komicznem. Rozwiązanie zadania tego uważać należy za zupełnie udatne. Na tle naszych małomiasteczkowych stosunków figury w komedji użyte postawione są bardzo dobrze, z wyjątkiem może adwokata który wygląda na lwa stolicy, a znajduje się w otoczeniu parafji. Naprawić to można dodaniem kilku słów objaśniających, że adwokat przybywa ze stolicy i w małem miasteczku odrazu robi ogromną furorę. W ogóle wszystkie figury nakreślone są z humorem. Do najlepszych zaliczylibyśmy obok Baltazara, świetnie przez Fiszera granego, postać safanduły Józefa (grał ją p. Feldman) i doskonałą sylwetkę porucznika (p. Zawadzki), spijającego nieokreśloną liczbę kieliszków koniaku. Mniej opracowaną jest postać skrytego Alfreda, nabożnisia, którego jednak nie źle grał p. Walewski. Dobre są także postacie trzech dewotek (granych przez panie Cichocką, Gostyńską i Germanową). Rolę Wandy, która z biernej dopiero w trzecim akcie czynną się staje, wdzięcznie oddała pani Kwiecińska. Zięcia, owego adwokata, grał p. Kwieciński ze zwykłem sobie poczuciem miary, jakkolwiek nieco więcej życia nie zawadziłoby w tej sztuce. Role inne, jak redaktora *Bomby*, którego grał p. Zboiński nieco może za szorstko, dalej role pp. Trapszy, Milewskiego i innych oddane były bez zarzutu.

Całości brakło trochę jeszcze więcej ożywienia, zapewne podczas drugiego przedstawienia akcja potoczy się energiczniejszem tempem, czego sztuka koniecznie wymaga.

Publiczność, która zapełniła teatr po brzegi, bawiła się bardzo dobrze. Obecnego na przedstawieniu jednego z autorów, p. Abrahamowicza, wywoływano po każdym akcie po kilka razy i gorąceni darzono oklaskami.

R. P.

Część ekonomiczna.

§ **Z izby handlowej i przemysłowej.** W skutek zażalenia Izby handlowej i przemysłowej, że zaliczki ciężące na posyłkach kolejowych częstokroć dopiero po kilku tygodniach stronom bywają wypłacane poleciła jeneralna dyrekcja kolei państwowych dyrekcjom ruchu we Lwowie i Krakowie ściśłe czuwanie nad tem, by podniesione przez Izbę niedogodności na przyszłość nie wydarzały się.

Lwowska Izba handlowo przemysłowa wysłała dzisiaj do p. ministra handlu następującą depeszę:

Lwowska Izba handlowa uchwaliła wczoraj na posiedzeniu plenarnem jednomyślnie, przyłączyć się w zupełności do rezolucji wiedeńskiej Izby handlowej z dnia 6 marca r. b. w sprawie rokowań cłowych z Niemcami, gdyż bez wydatnego uwzględnienia interesów rolniczych w Austrji traktat handlowy z Niemcami byłby dla naszego kraju bez wszelkiej wartości.

Prezydent: *Kiselka.* Sekretarz: *Bodyński* radzca ces.

Wiedeń 17 marca.

(Z) Rozeszła się tu wczoraj pogłoska, że rokowania obu ministrów finansów w sprawie regulacji waluty mają w tych dniach znacznie naprzód postąpić, i że w tym celu węgierski minister finansów pan Weckerle przybędzie do Wiednia. W tej chwili poszły dewizy i waluty w górę, zapanował ruch żwawy na targu i z tej zwyżki waluty skorzystały także niektóre papiery bankowe, szczególnie Kredyty. Na targu rent także ruch zapanował, majowa renta poszła przeszło o ½ procentu w górę, znacznie pod-koczyły także węgierska złota i papierowa renta. Dzisiaj przekonano się wprawdzie, że w tych wczorajszych kombinacjach o regulacji waluty było więcej fantazji, aniżeli prawdy, mimo to jednak wesołe usposobienie wczorajsze utrzymało się i dzisiaj. Z papierów kolejowych poszły w górę akcje kolei północnej, tudzież koleje czeskie, spadły tylko papiery kolei eksportowych t. j. Staatsbahnu i kolei południowej. Renty nie utrzymały się wprawdzie przy wczorajszym kursie, mimo to jednak trzymały się bardzo silnie.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj 310·40, węgierskie 356·75, Anglobauki 167 60, Uniony 247 50, Bankvereiny 118 25, Länderbanki 219 60, Ludwiki 213 50 Czerniowieckie 236·25, Renta papierowa 92 45, srebrna 92·50, austrjacka złota 110·95, papierowa 102 —, węgierska złota 105 50 papierowa 102 -, dukat 5·44, 20-frankówka 9 14½, 20-markówka 11·31, ruble 1·35½ zł.

Z zbożowych targów.

19 marca	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	8 —	8 25	7 85	8 10	7 60	8 —	8 —	8 45
Żyto	5 85	6 20	5 60	6 —	5 40	5 90	6 —	6 35
Jęczmień	6 —	6 75	5 25	7	4 75	6 50	5 75	7 25
Owies	6 —	7 10	6 —	6 80	6 —	6 60	6	7.15
Groch	6 20	9 75	6 —	9 —	6 —	8 50	6 30	9 75
Wyka	—	—	0 —	0	0	0	—	—
Rzepak	—	—	—	—	—	—	—	—
Chmiel	—	—	—	—				
Konic. czer.	42	52	42	52	45	51	45	52
Konic. biała	—						—	
Okowita	—	—					—	—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od — zł. za 56 kilgr netto loco Lwów.
Jęczmień w pięknym gatunku poszukiwany do siewu po wyższych cenach. Owsa małe zapasy.

Telegramy „Przeglądu".

Sofja 19 marca (pryw.) Rząd wykrył nowy spisek. Mianowicie wykryto że znany Benderew pojawił się w ostatnich czasach w Bukareszcie, Reni, Kilji, Ismaile, Kijowie, Odesie, organizując z pomocą znacznych funduszów zbrojne powstanie w Bułgarji. Bandy miały się zebrać w 3 miejscach: nad Dunajem, w dolinie Timoku i w górach koło Łom-Palanki, miały napaść na wsie i zmusić chłopów do partyzantki, do wymordowania władz, zabrania kas, a następnie do wyruszenia na Sofję. Agenci Stambułowa wykryli cały plan; rząd poczynił wielkie zarządzenia zapobiegawcze. Sofja zostanie zamieniona na obóz ufortyfikowany o kilkokilometrowym promieniu.

Belgrad 19 marca (pryw.) Natalja oświadczyła, że żadnych nowych układów z Milanem zawierać nie będzie, że całą nadzieję pokłada w Bogu i w czasie. Mimo nalegań Pasicza nic może przeto nic być przeprowadzonem. Milan znajduje się w stanie gorączkowego rozdrażnienia i obaw, gdyż jego korespondencja z Garaszaninem może być fatalną dla dynastji.

Pasicz otrzymał gratulację od jen. Ignatjewa i oczekuje delegata komitetu panslawistycznego.

Ateny 19 marca (pryw.) Król wyjedzie niebawem na dłuższy pobyt do Kopenhagi i Wiessbadenu. Nieobecność jego aż do jesieni ma na celu zapoznanie syna jako regenta z biegiem spraw, poczem król zamierza a b d y k o w a ć, co już oddawna postanowił.

Paryż 19 marca (pryw.) Nowa opera Massenetа i Richepina, pod tytułem „Le mage" (Mag) odniosła niesłychany sukces.

Przybył tu pewien Rosjanin, który na trójce odbył podróż z Samary do Paryża w 79 dni. (Poszedł był o zakład, że w ciągu 80 dni odbędzie tę podróż. Zakład pierwszy wynosił 20.000 rubli, a razem z dodatkowemi zakładami wzrósł do 180 tysięcy rubli. Przyp. Red.).

Zadar 19 marca. Podczas wyborów do Rady państwa z okręgu miejskiego w Zadarze wybrano ponownie Kroata Supuka. Włoski kandydat Lapenna pozostał w znacznej mniejszości. W okręgu miejskim Spalato-Raguza-Kotar dotychczasowy poseł Borcic otrzymał 793 głosów, włosko-serbski kandydat kompromisowy Matijewicz otrzymał 764 głosów.

Dzisiejsze wybory z izb handlowych rozstrzygać będą o końcowym rezultacie wyborów.

Nowy Jork 19 marca. Depesze z St. Jago donoszą, iż w rękach powstańców znajdują się tylko miasta Iquique i Pisagua. Położenie rządu z każdym dniem jest lepsze.

Rzym 19 marca. Dziś odbył się pogrzeb księcia Napoleona. Ulice przepełnione tłumami publiczności. W kościele parafjalnym odbyło się pokropienie zwłok w obecności książąt i dostojników. poczem pochód ruszył ku dworcowi kolejowemu.

Hamburg 19 marca. *Hamburger Correspondent* zaprzecza tej wieści jakoby zastępstwo rosyjskich interesów w Bułgarji miało być odebrane Niemcom, a powierzone Francji.

Wiedeń 19 marca. *Wiener Ztg* donosi, iż Cesarz z powodu śmierci księcia Napoleona zarządził sześciodniową żałobę dworską od 20 b. m.

Przydzielony do służby przy ministrze Zaleskim radzca sekcyjny Chłędowski otrzymał tytuł radzcy ministerjalnego.

Wiedeń 19 marca. *Fremdenblatt* potwierdza wiadomość, że rząd chilijski odebrał exequatur austro-węgierskiemu jeneralnemu konsulowi Linichowi, jednakże nie nadeszły jeszcze do tej pory autentyczne sprawozdania, czy uzasadnionym jest zarzut podniesiony przez rząd chilijski, że Linich, który okazywała się zawsze godnym zaufania, pośredniczył w korespondencji na korzyść powstańców chilijskich. Przedsięwzięto już stosowne kroki dla wyjaśnienia prawdziwego stanu rzeczy. Doniesiono tutaj także, że rząd chilijski wydalił Linicha, który jest niemieckim poddanym dotychczas jednakże nie nadeszło potwierdzenie tego doniesienia. Linich po odjęciu mu exequatur udał się do jeneralnego konsula niemieckiego z prośbą, aby wziął pod opiekę poddanych Austro-Węgier, a konsul niemiecki uzyskawszy upoważnienie swego posła przyjął na się tę opiekę. Inni konsulowie austro węgierscy w Iquique, Puerlomonts i Tacua są na swych stanowiskach.

Tryjest 19 marca. Tutejsza izba handlowa uchwaliła wnieść do ministra handlu memorjał w sprawie subwencjonowania austro węgierskiego Lloyda.

Buenos Ayres 19 marca. Jenerał Mitre powrócił tutaj. Ludność powitała go z entuzjazmem. Na placu San Martino proklamowano jenerała Mitre formalnie kandydatem na prezydenta rzeczypospolitej argentyńskiej. Porozumienie między stronnictwem jenerała Rocca a stronnictwem jenerała Mitre przyszło już do skutku.

Rzym 19 marca. Zapewniają, że testament księcia Napoleona złożony jest u notarjusza w Prangins, i że wykonawca testamentu, były radzca stanu Phillis, otrzymał polecenie otworzyć go dopiero po pogrzebie.

W izbie i w senacie poświęcili prezesowie gorące słowa pamięci zmarłego księcia Napoleona.

Po południu spisali burmistrz Rzymu i prezes ministrów, jako notarjusz korony, akta urzędowe, dotyczące śmierci księcia Napoleona. Świadkami tej czynności urzędowej byli kawalerowie orderu św. Annuncjaty Crispi i Cosenz. W akcie zejścia oznaczony jest zmarły jako książę francuski, zamieszkały w Prangins. Książę Ludwik reprezentować będzie króla przy pogrzebie.

Król zarządził po zmarłym 90 dniową żałobę dworską.

Hanower 19 marca. Pogrzeb i złożenie zwłok ś. p. Windthorsta w kościele N. P. Marji odbyło się z wielką uroczystością. Cesarz reprezentowany był przez swego jeneralnego adjutanta.

Berlin 19 marca. *Post* dowiaduje się z kompetentnego źródła, że pogłoska o zachwianiu się stanowiska ministra Boettichera nie ma żadnej podstawy.

Paryż 19 marca. Wczoraj otwarto linję telefonową między Paryżem a Londynem.

Konstantynopol 19 marca. *Agence Constantinople* z upoważnienia sfer kompetentnych oświadcza, że najmniejszej podstawy nie ma doniesienie dzienników francuskich, jakoby Rosja nie zadowolniona z tego, że Porta chce podobno nawiązać prawidłowe stosunki z rządem bułgarskim, uczyniła ze swej strony w Konstantynopolu i Kairze jakieś zastrzeżenia co do stosunku zwierzchniczego Turcji do Egiptu.

Dotychczasowy ambasador turecki w Rzymie Zia bej, mianowany został ambasadorem w Wiedniu, dotychczasowy poseł w Atenach Mahmud Edem bej mianowany ambasadorem w Rzymie, a Ghalib bej posłem tureckim w Atenach.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 marca 1891.

HOTEL GEORGEA. Exc. J. hr. Tarnowski z Dzikowa. B. Horodyski z Wasylkowiec. A. Leszczyński z Zabłociec. R. Wojciechowski z Dąbrowy. Z. Pruszyński z Skrzydlnej.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołączamy tylko dla prenumeratorów wschodniej części Galicji „Cennik nasion" **Antoniego Klimowicza** we Lwowie.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 19 marca godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	311 —	Węg. kolej półn. wschodn.	197 25
Alpiny	100 10	Wiedeńskie losy kom.	449 —
Kredyty węg.	357 50	Akcje tytoń.	161 85
Anglobanki	167 60	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	247 —	Elbethale	223 25
Ludwiki	213·10	Länderbanki	220 —
Nordbany	28 —	Renta zł. węg.	05.65
Lombardy	24 —	Bankvereiny	118 —
Losy tureckie	37 —	Renta węg pap.	101 15
Staatsbahny	245 —	Ruble	1 36 35
Czerniowieckie	256 50		

Usposobienie stałe.

Lwów, Z Izby handlowej 19 marca 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego lez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	211 50	214 50
„ lwow.-czer iass 200 zł. w. a	234 50	237 50
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	306 50	309 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 80	101 50
Banku hip. galic 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4 % wa los. w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4 % wa	98 70	99 40
Tow. kred. galic 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 85	100 55
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 20	95 90

3. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3 % w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5 %) 2 ½% „	53 —	— —

4. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic 5 pro. m. k.	104 50	105 20
Galic fund. propinacyjnego 4 „	92 75	93 45
Bukow. fund. propin. 5 w a.	100 75	101 45
Kom. banku kraj. 5 pro. wa. I em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 40	99 10

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	26 —	28 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 38	5.50
Napoleondor	9.07	9.21
Półimperjał rosyjski	9 46	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.36—	1.46—
„ „ papierowy	1.34½	1.36½
100 marek niemieckich	56.35	57.—

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośpieszny	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	9 28	8 50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3 15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7·01		2 38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow i Stanisł.		6.53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2 —		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5 41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4.20	7·20
Do Podwołoczysk	4 11	9 50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10 15		11 05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10 20		
Do Stryja, chyrowa Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8 45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9 16			
Do Stanisławowa Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10 16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4 43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

Zamknięcie rachunków strat i zysków

z dniem 31 Grudnia 1890.

		zł.	ct.
Koszta handlowe:			
a) Płace i wynagrodzenia	zł. 59 832 ct. 76		
b) Dyety i koszta podróży Prezesa i członków Rady nadzorczej .	„ 7. 43 „ 40		
c) Fundusz emerytalny i emerytury . . .	„ 3.501 „ 50		
d) Zwroty Wydziałowi krajowemu i koszt utrzymania kasy .	„ 3 520 „ —		
e) Porta, depesze, książki, druki, przybory do pisania, abonament gazet, ogłoszenia, koszta prawne i koszta ogólne . . .	„ 12.376 „ 81	86 774	47
Podatki, opłaty stemplowe i należytości rządowe		22.229	77
Odpisania:			
a) na amortyzacyę ruchomości	zł. 923 ct, 45		
b) na straty ogólne w roku 1890	„ 50 „ 16	973	61
Zysk do rozdziału:			
W myśl § 92 statutu:			
40% na kapitał zakładowy	zł. 55.512 ct. 07		
30% na fundusz rezerwowy	„ 41.634 „ 06		
20% na rezerwę oddziału hipotecznego . . .	„ 27.756 „ 03		
10% na rezerwę specjalną dla pożyczek w obligacjach komunal. II em.	„ 13.878 „ 02	138 780	18
		248.758	03

	zł.	ct.
Dochód z oddziału hipotecznego	48.870	05
Dochód z oddziału komunalnego	1.494	32
Dochód z oddziału bankowego	198.393	66
	248.758	03

Bilans Banku krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

Z dniem 31 Grudnia 1890 r.

Stan czynny		Walutą austr. zł.	ct.
Kasa:			
w banku	zł. 149.819 ct. 74		
w zastępstwach	„ 34 148 „ 84	183 968	58
Efekta funduszów rezerwowych		213 908	14
Efekta funduszu emerytalnego		15.169	85
Efekta własne, eskontowane i w komisie . . .		1,029 593	38
Pożyczki w $4\frac{1}{2}$% listach zastawnych:			
kapitał bieżący	zł. 17,724.444 ct. 31		
kapitał zalegający	„ 13.855 „ 69		
	zł. 17,738.300 ct. —		
mniej funduszu umorzenia	„ 155 573 „ 68	17,582.726	32
Pożyczki w obligacjach komunalnych I i II emisji:			
kapitał bieżący	zł. 1,294.000 ct, —		
kapitał zalegający	„ 11.782 „ 88		
	zł. 1,305 782 ct. 88		
mniej funduszu umorzenia	„ 35.279 „ 41	1,270 503	47
Weksle:			
w portfelu	zł. 2,356.804 ct. 81		
w reeskoncie	„ 84. 64 „ 45	2,441 769	26
Zaliczki na zastaw efektów		51.653	50
Rachunek bieżący pokryty efektami		611.603	21
Dłużnicy w rachunku bieżącym		2,458.874	04
Ruchomości z roku 1889	zł. 8.948 ct. 69		
dokup w roku 1890	„ 285 „ 80		
	zł. 9 235 ct. 49		
amortyzacja w roku 1889	„ 923 „ 45	8.311	04
Różne rachunki:			
z oddziału hipotecznego	zł. 38 899 ct. 83		
z oddziału komunalnego	„ 7.602 „ 99		
z oddziału bankowego	„ 1,280.814 „ 59	1,327.317	41
		27,195.398	20

1814

Stan bierny			Walutą austr. zł.	ct
Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1890 . . .			1,157.860	42
Rezerwy:				
Fundusz rezerwowy (§ 62 statutu) . . .		zł. 131 926 ct. 96		
rezerwa oddziału hipotecznego . . .		„ 100.880 „ 33		
rezerwa oddziału komunalnego:				
własność dłużników komunalnych .	40 608. —			
własność Banku, emisji I. 83 007.24				
„ „ „ II. 22 147.08 .	105.154.32	„ 145.762 „ 32	378.569	61
Fundusz emerytalny			15.169	85
Emisje banku:				
$4\frac{1}{2}$% listy zastawne		zł, 17,738.300 ct —		
5% obligacje komunalne I i II emisji . .		„ 1,294.000 „ —	19,032.300	—
Wylosowane efekta własnych emisji:				
$4\frac{1}{2}$% listy zastawne		zł. 78.950 ct. —		
5% obligacje komunalne I emisji . . .		„ 23.400 „ —	102 350	—
Kupony w obiegu:				
od $4\frac{1}{2}$% listów zastawnych . . .		zł. 269 198 ct. 71		
od 5% obligacji komunalnych . . .		„ 4.375 „ 50	273.574	21
Obce kapitały:				
asygnaty, czeki i wkładki oszczędności . .		zł. 1,563.125 ct. 35		
wierzyciele w rachunku bieżącym . . .		„ 3,103.500 „ 56	4,666.625	91
Lokacja Zastępstw			145.359	35
Żyro-obligo			84.964	45
Różne rachunki:				
z oddziału hipotecznego		zł. 8.447 ct. —		
z oddziału komunalnego		„ 1.147 „ 91		
z oddziału bankowego		„ 1,214.420 „ 48	1,224 015	39
Procenta przenośne:				
z oddziału hipotecznego		zł. 54 277 ct. 15		
z oddziału komunalnego		„ 28 391 „ 26		
z oddziału bankowego		„ 31.940 „ 60	114.609	01
Czysty zysk		zł. 138.780 ct. 18		
rozdzielony w myśl §. 62 statutu:				
40% na kapitał zakładowy . .	zł 55 512 ct 07			
30% na fundusz rezerwowy . .	„ 41 634 „ 06			
20% na rezerwę oddziału hipotecz. .	„ 27 756 „ 03			
10% na rezerwę specjalną dla pożyczek w obligacjach komunalnych II. emisji . . .	„ 13 878 „ 02	„ 138 780 „ 18		
Depozyta:				
efekta zaliczkowane . .	zł 66 250 ct. —			
efekta jako pokrycie rach. bieżącego .	„ 2,287 795 „ —			
efekta w przechowaniu . .	„ 4,041.296 „ 31			
Razem . .	zł. 6,395.341 ct 31			
			27.195.398	20

We Lwowie, dnia 31 Grudnia 1890 r.

Naczelny buchalter.
Longchamps.

DYREKCJA:
Dr. Zyórski. Dr. Domaszewski.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak